

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiełłowska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2-3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1-3 popoł. Administracja czynna od godz. 9-3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9-3 i 7-9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w teście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 10 gr. za mm. jednocyfrowy, ogłoszenia mieszkalne — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dodaje się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastawieniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamieszczone 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio linowy, za tekstem 10-cio linowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

WYGRANA PARTJA.

Zatarła się już w pamięci społeczeństwa upórczywa walka, którą stoczyła Polska przed 6-ciu laty o jednoczesne z Niemcami wejście do Rady Ligi Narodów. Rozegrała się ta walka w dwóch etapach. Zgromadze-

niący przebieg żmudnych pertraktacji dyplomatycznych, które w wyniku doprowadziły do przyznania Polsce t. zw. półstałego mandatu w Radzie. Polegał on na tym, że Polska została wybrana na trzy lata z pra-

złonków Ligi. Antagonizmy zaostrzyły się, a doraźnym hasłem stało się „ratuj się kto może i jak może”. Na arenę wystąpiły z otwartą przybitością siły destrukcyjne, godzące w porządek rzeczy, ochraniający przez Ligę. Znalazła się ona w stanie ostrego kryzysu.

Jako instytucja o charakterze uniwersalnym Liga Narodów nie zdała egzaminu. Słabość jej wynika z braku zgodności celów i tendencji państw, które mogły wziąć na siebie odpowiedzialność za wykonanie jej uchwał i zaleceń. Najważniejszym przeto zadaniem Ligi jest unormowanie wewnętrznych stosunków europejskich i pozyskanie mocarstw, nie będących dotąd jej członkami.

W ciągu sześciu lat zasiadania w Radzie minister Zaleski dał liczne dowody, że państwo przez niego reprezentowane jest czynnym zwolennikiem stabilizacji i uporządkowania stosunków europejskich. Będąc obiektem agresywnych dążeń swego zachodniego sąsiada, nie daje się ani zastraszyć, ani wytrącić z równowagi. Europa dziś zdaje sobie sprawę, że folgowanie niemieckiemu rewizjonizmowi pociągnąć za sobą musi wstrząśnięcie posadami pokoju w starym świecie. Skoro więc Niemcy są stałym członkiem Rady, mimo że ich cele różniły się z celami Ligi, obecność Polski jest dziś **ze stanowiska interesów ogólnoeuropejskich konieczną przeciwwagą.** W tem leży zasadnicza różnica wyboru Polski do Rady w r. 1926 i obecnie. Wówczas Polska żądała mandatu w imię ochrony własnych interesów. Dziś weszła do Rady jako wypróbowany współzawodnik i współorganizator pokoju europejskiego. Tegoroczny sukces polski w Genewie ma więc daleko szersze znaczenie niż w r. 1926, a wymowa liczby głosów, oddanych na Polskę w ubiegły poniedziałek (48 na 52 głosujących), jest w tem świetle szczególnie znacząca.

W przeddzień wyborów zbliżony do rządu Papena dziennik niemiecki („Deutsche Allgemeine Zeitung”) pisał: „Ze strony Niemiec nie uczyniono dotychczas niczego przeciwko ponownemu wyborowi Polski, prawdopodobnie ze względu na to, iż tego rodzaju starania byłyby bezskuteczne”. Bardzo to cenne wyznanie, gdybyśmy nawet mieli powód wątpić w brak akcji Niemiec przeciwko wyborowi Polski.

Metoda zastosowana przez Polskę w roku 1926 okazała się trafną. Godząc się na kompromis reelekcji, dając gwarancję uczestnictwa w Radzie tylko na lat sześć, zajął w ciągu tego czasu minister Zaleski taką silną pozycję dla Polski na terenie Ligi, iż po ostatnich wyborach **stałość mandatu polskiego w Radzie można uważać za zapewnioną de facto.**

Nie znamy przyszłych losów Ligi Narodów, ani też nie przeceniamy jej roli w kształtowaniu stosunków między państwami. Ale jeżeli nie na samej scenie Ligi, to za jej kulissami miejsce się dziś ośrodek dyspozycji międzynarodowych. Zapewnienie sobie stałego miejsca i decydującego głosu w gronie tworzącym ten ośrodek jest tak znaczącym sukcesem, o jakim jeszcze przed 6-ciu laty trudno było marzyć.

Testis.

Dalszy spadek bezrobocia w Polsce.

WARSZAWA (Pat). Według danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych w PUPP, wynosiła na terenie całego państwa w dniu 1 października r. b. 147.165 os. co stanowi spadek bezrobotnych w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.003 osoby.

Przed konferencją londyńską.

Równouprawnienie czy rozbrojenie?

W kuluarach Ligi Narodów.

Komunikat biura Conti.

BERLIN (Pat) Biuro Conti donosi ze strony niemieckiej, że rząd niemiecki dotychczas nie odpowiedział jeszcze na zaproszenie rządu angielskiego do wzięcia udziału w konferencji londyńskiej. Dotychczas gabinet Rzeszy nie powziął w tym względzie również żadnej decyzji.

Niemcy żądają aby rokowania londyńskie oparte zostały na innej podstawie, aniżeli „Powiedź rządów francuskiego i angielskiego na memoriał niemiecki w sprawie równouprawnienia zbrojeń. Warunkiem udziału Niemiec jest aby temat konferencji był ściśle określony.

W związku z wiadomościami prasy, że Francja zażądała również zaproszenia i innych państw na obrady biura Conti informuje, że angielski chargé d'affaires wręczając wczoraj zaproszenie nie wspominał nic o

tego rodzaju rozszerzeniu konferencji poza 5 mocarstw, a mianowicie Niemcy, Francję, Anglię, Amerykę i Włochy. Udziału innych państw w konferencji Niemcy nie uważałyby za bezwzględną przeszkodę. Musiano by tylko wyraźnie ustalić, że temat konferencji nie uległby zmianie. Z tego też powodu Niemcy muszą żądać już przedtem ustalenia wyraźnego tematu rokowań.

Konferencja, w której poza wymienionymi 5 mocarstwami uczestniczyć by miały jeszcze np. Polska, Belgia lub Czechosłowacja, nie mogłaby już być wyłącznie wymianą zdań w kwestii równouprawnienia, lecz musiałaby poruszać cały problem rozbrojenia. Tem samym konferencja londyńska stałaby się — oświadcza biuro Conti — swego rodzaju małą konferencją rozbrojeniową.

3 warunki.

PARYŻ (Pat). O rozmowie jaka od była się wczoraj między szefem rządu francuskiego a Simonem, informują, że poruszono m. in. sprawę odroczenia sesji prezydium konferencji rozbrojeniowej. Prace odbywające się pod kierunkiem szefa rządu francuskiego i ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii wymagają gruntownego badania i rozmów dyplomatycznych, które muszą się toczyć przez czas dłuższy. Jest bardzo możliwe, że projekt ten będzie gotów na 10 października.

Co się tyczy konferencji 4 lub 5 mocarstw w Londynie, to wg. opinii

tutejszych kół parlamentarnych, Niemcy powinny wzać w niej udział jedynie pod trzema warunkami: 1) spotkanie odbędzie się nie w Londynie, lecz w Genewie, 2) bez zgody małych państw zainteresowanych w tej sprawie w równym stopniu, co mocarstwa wielkie, konferencja 5 mocarstw nie ma prawa zawierania żadnych umów, lecz jedynie może upoważnić do wystąpienia z propozycjami, które mogą być ratyfikowane tylko przez konferencję rozbrojeniową.

Do warunków wymienionych należy również dodać żądanie aby Niemcy zmieniły taktykę.

Ostry konflikt w łonie Labour Party.

LONDYN (Pat) Na odbywającym się w Leicester kongresie Labour Party doszło w dn. 5 h. m. do poważnego konfliktu między odłamek radykalnym na czele którego stoi b. minister oświaty Trevelyan i b. minister komunikacji Morrison, a odłamek o tężalnym, reprezentowanym przez Hendersona.

Trevelyan w niezwykle ostrym przemówieniu, w którym nie oszczędzał Mac Donalda zaatakował również Hendersona i zgłosił rezolucję, aby ewentualny przyszły rząd Labour Party, o ile dojdzie do władzy, bez względu na to, czy jako rząd większo-

ści, czy mniejszości, spowodował natychmiast realizowanie „naczelnych” hasel socjalistycznych, zwłaszcza w kierunku nacjonalizacji wielkiego przemysłu komunikacji i banków.

Wywody Trevelyana spotkały się ze sprzeciwem Hendersona, który oświadczył, że tego rodzaju rezolucja wiąże ręce kierownictwu partii Mowę Hendersona kilkakrotnie przerywano nie dając mu mówić i obrzucając go obelgami. Morrison poparł Trevelyana. Rezolucja przeciwko której wypowiedział się Henderson, została przyjęta znaczną większością głosów.

De Valera w Londynie.

LONDYN (Pat) Wczoraj około północy przybył z Paryża de Valera. Na dworcu zebrał się kilkutyśieczny tłum, wnoszący na jego cześć nieustanne okrzyki. Narady jego z członkami rządu angielskiego rozpoczęły się dzisiaj o godzinie 11 rano. Po południu przyjęty będzie zapewne na krótkiej audjencji u króla.

LONDYN (Pat). Na środowej konferencji z de Valerą postanowiono rozpocząć rokowania między dwoma krajami w sprawie rocznych spłat gruntowych, jak również spłaty innych sum należnych Wielkiej Brytanii. Konferencja ma się odbyć w Londynie, a otwarcie jej nastąpi prawdopodobnie 14 b. m.

Hoover broni swego programu gospodarczego.

WASZYNGTON (Pat). Prezydent Hoover rozpoczął wczoraj próby przeciwstawienia się tendencjom przeciwdziałania do stronnictwa demokratycznego, jakie ujawniły się wśród zadłużonych farmerów w głównej strefie rolniczej. Incydenty, do których doszło wczoraj wykazały konieczność tego rodzaju kampanji. Tysiące mężczyzn i dzieci defilowały ulicami miast, protestując przeciwko polonizacji rolnictwa i niosąc plakaty wymierzone przeciwko Hooverowi. W wygłoszonym dłuższym przemówieniu bronił Hoover swych dotychczasowych wysiłków, zmierzających do zwalczania depresji, która — jak oświadczył — spowodowana jest głównie przez wojnę oraz wybujały nacjonalizm i niepewność państw europejskich. Prezydent podkreślił dalej istniejące w Stanach Zjednoczonych od początku 1932 r. niebezpieczeństwo paniki finansowej i handlowej i oświadczył, że sekretarz skarbu już w lutym tego roku twierdził, że Stany Zj. będą mogły utrzymać paritet złoty co najwyżej przez dni 15, a to z powodu wzmagającego się odpływu złota za-

granicę oraz zjawiska tezauryzacji wewnątrz kraju.

Mówca stwierdził, że zaufanie do stało obecnie przywrócone głównie dzięki zarządzeniom rządowym. 275 milionów dolarów w złocie powróciło z zagranicy, a na ogólną sumę złotych dolarów tezauryzowanych przez obywateli Stanów Zjednoczonych, około 250 milionów zostało zpowrotem złożonych w bankach.

Następnie prezydent wypowiedział się za stosowaniem spłat rocznych długów wojennych w celu zapewnienia ekspansji rynków zagranicznych dla amerykańskich produktów rolniczych. Nie aprobując — powiedział Hoover — ani skrócenia długów wojennych, ani propozycji naszych przeciwników obniżenia taryf celnych. W interesie naszego przemysłu rolnego i w interesie postępu świata biore udział w organizacji światowej konferencji gospodarczej. Na konferencję tę wysłał przedstawiciela rolnictwa. Podstawą bezpieczeństwa rolnictwa amerykańskiego jest taryfa protekcyjna. W razie potrzeby rozszerzymy ją nawet.



Minister Spraw Zagranicznych Polski p. August Zaleski.

nie nadzwyczajne obradujące w marcu 1926 r. zakończone zostało niepowodzeniem. Nie udało się znaleźć takiej formuły wejścia Niemiec na stałe miejsce w Radzie, która by uzyskała ogólną aprobatę. Równych praw do stałego miejsca z Niemcami zażądały dla siebie Brazylja, Hiszpanja i Polska. O ile jednak pierwsze dwa państwa, stawiające ten postulat w bardzo kategorię formy, kierowały się przedewszystkiem względami „prestizjowymi”, nie chcąc pozostać w gronie państw „mniejszych”, o tyle żądania Polski uzasadnione było realną potrzebą obecności w Radzie z chwilą kiedy są w niej Niemcy. Ofenzywa niemiecka na przepisy traktatu wersalskiego, dotyczące granic polsko-niemieckich, zarysowała się już wtedy z całą wyrazistością i Polska musiała zająć miejsce w tem gronie, przed którą sprawa musiałaby zostać wytoczona.

Motywy żądania polskiego zostały należycie ocenione przez mocarstwa. Briand i Chamberlain stali się orędownikami tezy polskiej i p. Aleksander Skrzyński, ówczesny minister spraw zagranicznych mógł zapisać ten fakt na dobro swojej działalności dyplomatycznej. Pełnego sukcesu jednak nie osiągnął.

Miał za sobą państwo rządzone, a raczej targane przez chwiejną i pod względem struktury wewnętrznej nie dojrzałą koalicję parlamentarną. Niestałość jej, nieumiejętność opanowania kryzysu finansowego i rozwichrzonych stosunków wewnętrznych, czyniły z Polski w oczach Europy państwo słabe, nieobiecujące jako siła odporna i organizatorska. Nie mogła taka opinia ułatwić p. Skrzyńskiemu utworzenia drogi do Rady Ligi. Sprawa przyjęcia Niemiec była poważnie zaawansowana, lecz została w o- pór Brazylji, która postawiła veto przeciwko stałemu miejscu dla Niemiec, jeżeli jej to samo nie zostanie przyznane. Polska godziła się na miejsce niestałe po Czechosłowacji. Zgromadzenie odroczyło się do września w nadziei, że w międzyczasie uda się zapomocą rokowań dyplomatycznych usunąć powstałe trudności. Brazylja, urażona odrzuceniem jej żądania wystąpiła z Ligi.

Reprezentantem Polski na wrześniowe zgromadzenie Ligi w r. 1926 był już min. Zaleski. Nieposób w artykule dziennikarskim odwrócić do

wem ponownej reelekcji po upływie tego terminu (normalnie członkowie niestali Rady byli wybierani co roku). W porównaniu z tem na co minister Skrzyński był gotów zgodzić się w marcu, oznaczało to wielki krok naprzód.

W ogólnym rozumieniu udzielenie Polsce prawa reelekcji zapewniali jej uczestnictwo w Radzie w ciągu lat sześciu. Przewidywania nie sięgały dalej. Wydawało się, że ten okres wystarczy, aby stosunki polsko-niemieckie uległy normalizacji. Niechęć do regulowania tych stosunków zaozaczona, bez udziału Polski, była decydującym motywem przyznania jej wyjątkowego przywileju reelekcji. Nie uświada miano sobie w Europie wówczas jeszcze innych powodów, przemawiających za uczestnictwem Polski w decydującym organie Ligi.

W ciągu następnych lat trzech pozycja Polski w Europie doznała wielkiego wzmocnienia. Przekonano się o stałości reżimu, który był następstwem przewrotu majowego, o uporządkowaniu stosunków wewnętrznych. Oznaki tężyzny i sprawności w rządzeniu przełamały tulającą się po świecie opinię o Polsce, jako o państwie, które w dalszym ciągu kryje w sobie elementy słabości i rozkładu. Rozważa i konsekwentna polityka zagraniczna, współdziałająca we wszystkich poczynaniach, zdążających do utrwalenia i organizacji pokoju w Europie, zdobyła dla siebie powszechne uznanie i zaufanie.

We wrześniu 1929 roku reelekcja Polski do Rady Ligi odbyła się bez większych trudności. Nietylko lojalność w wykonaniu przyjętego przed trzema laty zobowiązania zadecydowała o tym wyborze. Obok tego motywu, dał się odczuć jeszcze inny: uznanie, że Polska jest tak **potężnym i aktywnym współzawodnikiem polityki międzynarodowej**, iż obecność jej w Radzie przynosi pożytek sprawie ogólnej, której służy Liga Narodów. Rok 1929 był jeszcze tym, kiedy nie osłabły nadzieje na zdolność instytucji genezyjskiej do rozwiązywania wielkich zagadnień i konfliktów światowych.

Ubiegłe trzecie przyniosło entuzjastom Ligi wiele, ale zbyt wiele dotkliwych zawodów.

Ogólnoswiatowy kryzys gospodarczy rozluźnił poczucie solidarności i współzależności interesów

Przypuszczenia, domysły.

GENEWA (Pat). Głównym przedmiotem rozmów w Kuluarach Ligi jest w chwili obecnej projektowana konferencja 5 mocarstw w Londynie dla dyskusowania niemieckiego żądania równouprawnienia w zakresie zbrojeń. Szanse powodzenia inicyjatywy angielskiej oceniane są tu bardzo sceptycznie, a to ze względu na nieustępliwie stanowisko zajęte przez Niemców. Ogłoszony wczoraj komunikat w Berlinie świadczy, że Niemcy stawiają dla swego udziału w konferencji londyńskiej te same warunki, co dla powrotu na konferencję rozbrojeniową to jest żądają uprzedniego uznania równości praw.

Nieustępliwie stanowisko Niemiec tłumaczone jest względami wyborczymi w związku z wyborami do Reichstagu w dniu 6 listopada. To też nie wyraża się tu w możliwość jakiegokolwiek porozumienia w najbliższym czasie.

Co się tyczy stanowiska Francji, to — jak słychać z kół francuskich — jeżeli nawet ze względu na kontrazyjne i taktyczne względy rząd francuski przyjmie zaproszenie do Londynu, to niemniej sprzeciwi się, by narady londyńskie wyszły poza ramy proceduralnej dyskusji wstępnej, gdyż uważa, że dyskusowanie samego zagadnienia nie może mieć miejsca bez udziału wszystkich zainteresowanych państw i przeciwnie będzie debatę w gronie pewnej tylko grupy mocarstw.

W Genewie będą tymczasem kontynuowane prace rozbrojeniowe. Data zebrania się prezydium konferencji nie jest jeszcze zdecydowana. Ostatnio projektowane było, aby zebrano się ono 14 października, ale nie wiadomo, czy raporty, które mają być przedstawione, będą do tego czasu gotowe.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Przed każdym ważniejszym posunięciem, sfery gospodarcze wczynaają zażartą dyskusję prasową, która stwarza „kłopot i pinję” — urabia grunt.

O handlu kompensacyjnym (towar za towar) i o konieczności jego zorganizowania zaczęto mówić przed miesiącem na jednym ze specjalnie urządzonych na pokaz zebrań dyskusyjnych. Zaraz potem cała prasa gospodarcza aż trzeszczała od artykułów, pogłosek, sprawozdań i uzupelnień. Wszystkie się zgadzały, że handel kompensacyjny pomiędzy państwami, czyli zasada wymiany towaru za towar jest prymitywem i zlem koniecznym. Sprzeciano się jedynie co do celowości stwarzania specjalnej instytucji regulującej ten handel. Wskazywano, że taki urząd kompensacyjny miałby wielką ekonomiczną do zmonopolizowania całego handlu kompensacyjnego w Polsce i w walce o własny egoistyczny interes mógłby działać na szkodę handlu zagranicznego Polski wogóle, a poszczególnej grup eksportowych w szerszej górnicy.

Dyskusja — dyskusja, a robota — robota. Onegdaj sfery gospodarcze (czyt. Lew-jatan) odbyły zebranie założycielskie Polskiego Towarzystwa handlu kompensacyjnego. Prezesem obrano inż. Marjana Szydłowski (dyrektora Centralnego Związku Przemysłu Polskiego). Władze towarzystwa mają pracować bezpłatnie. Ciekawa jest odpowiedź nowoobranego Prezesa na pytanie „kto ma wywozić i „kto ma przywozić”? Zdaniem Prezesa — swoboda konkurencji ku piekiełki musi być uszanowana i dlatego wywozić i przywozić mają ci, którzy dotychczas pracowali w tej dziedzinie.

Wciąż rośnie góra papierków programowo-gospodarczych przed slyną już światową konferencją gospodarczą. Ma ona „przyniesić się” do udrożnienia kryzysu światowego. Nie dziwnego, że taka „ważna” konferencja zbiera się powoli i z namysłem. Długo myślnie, nim wreszcie przedwczoraj dowiedzieliśmy się o tem, że odbędzie się ona w Londynie. Specjalny komitet rzeczoznawców zbierze się 21 bm. w Genewie, by przygotować przyjęcie na świat tego niepowzduzającego zdarzenia. Oczywiście, nikt narazie nie wie, kiedy to nastąpi. Optymiści twierdzą, że w styczniu roku 1933.

Mieliśmy „Tygodnie Akademika”, „Tygodnie LOPP”. „Tygodnie dla bezrobotnych” — zawsze trzeba było płacić! Zupelnie innego rodzaju tygodnie chce urządzić Centralne Tow. Org. i Kółek rolniczych. Chce ono w całej Polsce zaprowadzić coroczne **Tygodnie Rolnicze**. Mają one być wyrazem solidarności rolników całej Polski. W ciągu takiego tygodnia będą się odbywały masowe zebrania rolników, na których będzie się mówiło o sytuacji rolnictwa, o drogach postępu i postulatów gospodarczych, o zadaniach Związków zawodowych zrzeszeń rolniczych, o spółdzielniach i t. p. Niewątpliwie tego rodzaju zebrania znakomicie mogłyby przyczynić się do wytworzenia obywateli silni i twórczy tych 65 proc. mieszkalców Polski.

Są lacy, którzy na wszystko mają lekarstwo. Dużo mówią, zaciekle dyskutują i wciąż opracowują programy odrodzenia ludzkości. Nieszczęśliwi są jednak ci ludzie, którzy leczyli papierowi praktycy. Ale jakoś bezskutecznie, bo kryzys nie tylko żyje, ale poprawia się. Sojełsiści także postanowili rozprawić się z kryzysem. W tym celu ma być zwołana międzynarodowa konferencja socjalistyczna, która opracuje takie interesujące nas sprawy: 1) przeprowadzenie narad od ustroju kapitalistycznego do socjalistycznego bez ostatecznej katastrofy ekonomicznej, 2) połączenie idei gospodarki planowej z ideją wolności jednostki, a więc wolności t. zw. politycznych.

Czang.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ.

„Wedle stawu grobla!”
Temi słowami premier Prystora w niedawnym przemówieniu wypowiedział się co do tempa i rozmachu naszych inwestycji. Nie mamy dobrej opinii jeśli chodzi o „gospodarność”, o ogledność w wydatkach, zwłaszcza na budowę reprezentacyjną. Słusznie też pisze o tem „Dziennik Poznański”:
„W którąkolwiek stronę Rzeczypospolitej zwrócimy swe oczy, wszędzie widzimy to samo. W Stolicach, pograniczu żydowskiej miejscowości, wybudowano kosztem pół miliona złotych rzecznik, w której bieżą dwie krowy na łyżkach. A „rozbudowa” Nowogrodka! A wspaniałe dworce, zbytek pałace dla urzędników państwowych i samorządowych! Szpetne kolejeje urzędnicze z kamienia i cegły w miejscowościach, w których nieważna domo co robić z nadmiarem materiału drzewnego? Leży ładniej wyglądający, a taniej kosztujący dwórki drewniane, dostosowane do otoczenia! Z jednej strony, egzotyczne wysoki w dziedzinie budownictwa, a z drugiej strony, tuż obok, baraki i ziemianki, w których „mieszka” w najprymitywniejszych warunkach bytowania osadnicy wojskowi!”
Litania tego budownictwa przyciężona przez „Dz. P.” jest dość długa. Gmach Kasy Chorych we Lwowie. B. G. K. w Warszawie, walący się stoją w Poznaniu, wspaniały gmach Kasy Chorych w Środzie — pustawy, gdyż instytucja została przeniesiona do Gniezna... Dobrze jeszcze, jeśli taka budowa zostanie zakończona, bo często słyszy się o przetrwaniu z racji braku dalszych kapitałów. A wtedy takie „nowoczesne ruiny” budzące gorzkie refleksje w podatniku, nienajlepiej usposabiają jednocześnie zagraniczny kapitał do pożyczek na tak nie liczące się ze stawem grobla.

choć opierał się przed wojną na sprzedaży budki. Obecnie to źródło dochodów wysychało całkowicie, gdyż dostawa do kolei jest to kosztowna. A jednak właściciele tych majątków muszą płacić podatki — za dają się więc ponad miarę i bankrutują.”
Jest to bezspornie jedna z najbardziej palących spraw, sięgająca głęboko w rażącą dziś pauperyzację naszych ziem. Z sytuacją, żeby Wileńszczyzna była ubogim krewnym Polski pogodź się nie sposób, to też roz budowa i naprawa dróg jest jednym z tych problemów, od których zacząć należy.

Notatki ze świata.

MILJONOWA AFERA NA ŚLĄSKU
„Wypłynęła” w związku z aresztowaniem dr. Ebelinga, dyrektora zakładów pszczyńskich, który zaciągnął w Szwajcarii na rzecz przedsiębiorstwa ks. Pszczyńskiego pożyczkę stulmionową, tworząc do tego fikcyjne towaryzstwo z fikcyjnym kapitałem zakładowym. Książę Pszczyński jest w tą historię również zamieszany.

JUBILEUSZOWA NAGRODA z racji 25-lecia śmierci Wyspiańskiego jest nieuczciwym sposobem uczczenia poety. Po dwa tys. złotych czeka na reżysera — inscenizatora, dekoratora — inscenizatora i autora — od twórcę, który w czasie miesiąca ku czci poety (od 15 listopada do 15 grudnia) osiągnął największy sukces artystyczny w utworach Wyspiańskiego. Wilno może śmiało stanąć do konkursu z Nocą Listopadową, której inscenizacja była o wiele piękniejsza niż w Warszawie.

Tajemnicza Banda Telefoniczna — szantażuje w Warszawie cały szereg znanych osobistości stolicznych. Sekti telefonów, groźby, propozycje, wreszcie fałszywe zamówienia w firmach. I tak do nieszczęśliwej ofiary zjawia się naraz kilka akuszerki i lekarzy, jakoby zamierzających telefonicznie, to znów szkodliwych zabawkę dziecięcych nabywa fary lalek i rachunki i tzn. w kilka ze stałym refinem — okup. Zaalarmowana policja i detektywi prywatni biega się na odnalezienie cwaników.

DO ROZDZIAŁU I JUBILEUSZÓW podawanych przez nas dochodzi stułetnia rocznica śmierci Waller Scotta, wstającego twórcy romantycznej powieści ryckiej. Jego powieści były, a nawet i są ulubioną lekturą ongiś literatów i oświeconych dam, dziś — młodzieży szkolnej (w chwiałach wolnych od sportu i Wallace’a...).

KONGRES REFORMY SEKSUALNEJ W BRNIE zakończony 25 ub. m. zajmował się przedewszystkiem sprawą ograniczenia urodzin. Wychodząc z faktu śmiertelności 66 procent dzieci proletariackich, kongres nawoływał do opieki nad matką, w praktyce — do zakładania poradni. Występowało przeciw karalności spędzania płodu i zbroczni pleciowych. Stanowisko takie jest zupełnie zrozumiałe. Lekarz dostosowujący się komunistycznie do okropnych dla warstw pracujących warunków musi wysuwać rzeczy, które w nowym ustroju stałyby się zbędne.

FORD KAPITULUJE OSTATECZNIE z ambicją humanitarnego wozu kapitału. Za powiadza, iż nie zniży pensyj robotnikom, chwalił się tem nawet, a inni nim. — Obecnie plaża pańowie, fofno panowie, jak mówi pewien poeta: 6-ciodolarowe zarobki spadną na 4 dolary dziennie. Ładny skok — 33 procent!

KURACJE ODTLUSZAJĄCA ŚWI-NIOM będą stosować w Holandji, gdzie wolno wysłać do Anglii świnię wagi od 76, do 100 kilo. Rzeź jest jasna, że ceny na świnię te wagi skoczły do góry. Docekalimy może jeszcze w naszych dzikich czasach, że świnią będzie miała tyle kłopotu z wagą, co dziś gwiazda filmowa.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Michalina Mościckiej w Buenos Aires.



Z inicjatywy poselstwa R. P. w Buenos Aires odbyło się w miejscowym kościele polskim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prezydenta Mościckiej. Żałobną mszę św. odprawił proboszcz parafii polskiej ks. Władysław Zakrzewski. Obecni byli wszyscy członkowie poselstwa, konsulatu, patronatu polskiego, przedstawiciele wszystkich organizacji polskich oraz prasy polskiej w Buenos Aires, tudzież urzędnicy Banku PKO.

Ilustracja nasza przedstawia wnętrze kościoła podczas nabożeństwa.

Na Zamku.

WARSZAWA. (Pat.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 5 bm. na audjencji prezesa NIK, dr. Jakoba Krzemienińskiego w towarzystwie wiceprezesa NIK, p. Ręgiewicza, którzy złożyli Panu Prezydentowi w myśl odnośnych przepisów ustawy o kontroli państwa sprawozdanie NIK, za okres budżetowy 1931-32. To samo sprawozdanie prezesa NIK, i wice-prezes złożyli następnie panu prezydowi Rady Ministrów Prystora, marszałkom Sejmu i Senatu oraz ministrowi skarbu.

Komitet ekonomiczny ministrów.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 5 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów p. Prystora. Komitet Ekonomiczny wysłuchał sprawozdania z konferencji gospodarczej w Stresie oraz zatwierdził sprawozdanie. Między innymi ustalono sprawę zakupu podkładów kolejowych przez PKP, na r. 1933-34 oraz przedyskutowano zagadnienia, związane z handlem zagranicznym.

Jednolity tekst K. P. K.

WARSZAWA. (Pat.) W Dzienniku Ustaw z dnia 5 października ukazało się obwieszczenie ministra sprawiedliwości w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu kodeksu postępowania karnego. Nowy jednolity tekst kodeksu postępowania karnego zawiera przepisy o postępowaniu, zamieszczone w rozporządzeniu ustawodawczym Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 marca 1928 r., uzupełnione i poprawione ustawą z 21 stycznia 1932 roku oraz rozporządzeniami ustawodawczymi Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 11 lipca i 23 sierpnia 1932 r.

abariol krem PERFECTUM
JEDYNY ŚRODEK TUALETOWY UWIJAJĄCY ZMARZŁYCH I NADAJĄCY IDEALNĄ, BIEL I MATOWY ŚKÓRZE.
ZADAĆ WIZJEDZIE — KREM ABARIOL

Mn. Szumliakowski w obronie uchodźców ukraińskich.

GENEWA. (Pat.) W trzeciej komisji Zgromadzenia Ligi, w dyskusji nad działalnością urzędu spraw wychodźstwa, delegat polski minister Szumliakowski wskazał na konieczność, aby przy rozdziale subwencji dla uchodźców uwzględniono w większym stopniu organizację uchodźczą ukraińską, z raportu wynika bowiem, że tylko 3 proc. funduszu zapomogowego poszło na tę organizację.

W tejże komisji w dyskusji nad utworzeniem komisji dla spraw niewolnictwa delegat polski wyraził zgodę na ten projekt, że względu na to, że chodzi o komisję ogólną, dotyczącą wszystkich państw.

Kto będzie następcą s.p. hr. Graviny?

GDANSK. (Pat.) Nominacja nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów interesują się jedynie „Danziger Neueste Nachrichten”, codziennie podając kraje dookoła tej sprawy pogłoski. Dziś pismo to donosi, że dotychczas jeszcze niema podobno odpowiedzi od wymienianego wczoraj kandydata Massey’a, czy gotów jest objąć to stanowisko. Przeszkodą ku temu — jak zaznacza dziennik — może być niedostateczna znajomość języka niemieckiego. Wymieniane są nowe nazwiska kandydatów, między innymi dyplomaty angielskiego Clive’a. Wobec tego, w przeciwieństwie do wyrażanej wczoraj nadziei, że nominacja nastąpi w ciągu najbliższego tygodnia, „Danziger Neueste Nachrichten” stwierdzają, że do zapadnięcia decyzji prawdopodobnie jeszcze daleko.

Przedstawiciel Rady Portu.

GDANSK. (Pat.) Przedstawicielem Rady Portu w Gdańsku w nowoutworzonym przedstawicielstwie kolei polskich oraz portów Gdańska i Gdyni w Pradze Czeskiej został mianowany dotychczasowy naczelnik wydziału ekonomicznego, starszy radca dr. Wiekowski.

Na miejscu śmierci por. Żwirki i Inż. Wigury.

MORAWSKA OSTRAWA. (Pat.) Na miejsce katastrofy lotników por. Żwirki i inż. Wigury w Cierlicku przybywają w coraz większej liczbie wycieczki z Polski, głównie ze Śląska Cieszyńskiego, Górnego i Krakowa. Ostatnio zwiedziła je wycieczka młodzieży ewangelickiej ze Śląska Cieszyńskiego, która odśpiewała tam kilka pieśni, wygłosiła szereg wierszy na cześć lotników i umieściła na złamaniu przez samolot drzewie tabliczkę pamiątkową. Na miejscach na których znajdowało ciało lotników stoją krzyże, pod którym zwiedzający składają kwiaty i wieńce.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA. (Pat.) Bilans Banku Polskiego na ostatnią dekadę września wykazuje zapas złota w wysokości 488,810 tys. zł. tj. o 6,084 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Złoto to pochodziło z podaży wewnętrznej. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zwiększyły się o 1,477 tysicy do sumy 35,399 tys. złotych, pomimo że w trzeciej dekadzie przypadły znaczne płatności z tytułu zobowiązań państwowych. Pieniądze i należności zagraniczne niezaliczone do pokrycia obniżyły się o 4,654 tys. złotych i figurują w bilansie w kwocie 102,566 tysicy. Portfel wekslowy, pomimo ułtima miesiąca, wzrósł bardzo nieznacznie, gdyż tylko o 4,813 tysicy zł. i wynosi 623,004 tysicy zł. Również nieznacznie wzrosły pożyczki zastawowe i wyniosły 118,275 tysicy, a więc o 1,338 tysicy zł. więcej niż na 20 września. O 13,408 tysicy zł. wzrosły inne aktywa, podnoszące się do sumy 166,823 tysicy. W pasywach obniżyły się natychmiast płatne zobowiązania o 37,071 tys. zł. do sumy 151,694 tys. zł. Obieg bilansowy bankowych zobowiązań o 1,055,809 tys. zł., wznosząc na ułtmo o 44,648 tysicy zł. Wskutek zmniejszenia się sumy natychmiast płatnych zobowiązań i zwiększenia się rezerwy kruszcowo-walutowych stosunek procentowy pokrycia obiegu bilansowego i natychmiast płatnych zobowiązań wzrósł.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 5 bm. główne wygrane Loterii Państwowej padły na numery: zł. 5.000 — 38.357, 66.880 i 450.824, 3.000 złotych — 40.646, 88.121, 113.820, 140.376 i 155.793.

Protest katolików przeciw dekretowi Hindenburga.

W całej prasie niemieckiej głośnie echem odbił się protest katolickiej młodzieży, zgrupowanej w diece zjalnym związku kolońskim, przeciw dekretowi Hindenburga, powołujące mu do życia państwowe kuratorium wychowania fizycznego. Prezes organizacji kolońskiej zwraca śmiało i bez ogródek uwagę społeczeństwa katolickiego w Niemczech, że zapowie dziane „kuratorjum” przypomina bardzo swymi wytycznymi związek utworzony w sierpniu 1914 r. pod nazwą „Jugendwehren zur militärischen Verberitung”. Następnie podkreśla fakt, że na kierownika wspomnianego kuratorium powołuje się jednego z je nerałów czynnych, że zapowiada się powołanie do pracy w Kuratorium i podległych mu organizacjach spensjo nowanych oficerów. Wreszcie stwierdza, że młodzież katolicka chce wy chowania w duchu pokoju, zwraca się do naczelnego prezesa katolickich organizacji młodzieży niemieckiej, ks. prał. Wolke’a, z żądaniem interwencji u miarodajnych czynników przeciw militarystyce młodzieży.

Półka wiceprzewodniczącą Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższym wykształceniem.



Pani Stanisława Adamowiczowa wybrana została na wiceprzewodniczącą Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższym wykształceniem. Kandydatura jej, wysunięta przez Federację angielską i belgijską, uzyskała poparcie prawie wszystkich federacji w Europie, Ameryce i koloniach angielskich. Podajemy portret p. Adamowiczowej.

SIDOL
ULUBIONA PASTA DO OBUWIA

Lornetujemy świat.

Azja się broni przed gwiazdą. Wpatrujemy się w mapę Azji, uczymy się jej na pamięć. Oto stoi dwóch przeciwników, dwóch wieoletnich wrogów, Karzeł i Olbrzym, Japonia i Rosja. Mierzą się groźnie oczyma, wzajemnie się przeciw sobie ubezpieczają. Stoją niby spokojnie, a — (słyszysz?) — ziemia drży pod ich stopami.

Wpatruj się w mapę Azji! widzisz długie — błotniste — tajgowe — mroźne tysiące kilometrów Syberji.

Znamy ją dobrze, iluz wśród nas mamy wieloletnich jej mieszkańców. Pojedyncza nie kolejowa, przecina ją przez całą długość, przekazuje przez szerokie koryta rzek — Irtysz, Ob, Jenisej, dokoła Bajkału i dalej dalej na Wschód, do stanowiska groźnego karla: Japonii.

A z boku leży Azja. Kto z dwóch partnerów potrafi je pozyskać, ten będzie władcą świata. Kto poprowadzi Chinę, temu nie zdoła się oprzeć. Cwierć ludności całego globu ziemskiego, bajejne zasoby energii, pracy, wytrwałości bajejne zasoby nieocenionych skarbow. Warto jest grać o tę stawkę.

Diś nad Chinami wchodzi gwiazda — „przez Azję do panowania nad światem”: takie jest hasło Kremla, lecz Olbrzym ma groźnego przeciwnika, a to pierwszy jego cios: „wolne państwo mandzurskie”. To nie, że Chiny protestują, Chiny diś, to olbrzymie dziecko, czekające na pomoc silniejszych. Nie zwracając uwagi na noty Chin zwrócone do mocarstw — noty te są pszą deklaracją, szkoda na nie miejsca w dzienniku. Lecz bacznie pilnie na akcje Sowietów w Krainie Kwiecistego Środka i na akcje Japonii w Mandurji.

Błotne, chłodne, przepaściście są tysiączny kilometr Syberji. Lecz nad tą olbrzymią przestrzenią krzyżują diś szpady dwaj wieloletni przeciwnicy, walczą o przewagę nad światem, o przewagę nad Chinami. A świat czeka.

Przysłuchajmy się echem mowy jednego z przywódców nacjonalistów japońskich Kakumary, który przed kilku tygodniami przemawiał w parlamencie japońskim: — „Europa i Ameryka nie mają nic do mówienia w sprawach dotyczących Azji. Nie znieśmy dalszego ich wtarcania się w te sprawy.

Azja jest tylko dla azjatów!” Tak, Japonia dąży do hegemonji w Azji. Myśl o zalaniu ognia, rozpalonego przez wy slanników gwiazdy wśród czterystu sześćdziesięciu siedmiu milionów. — Wierzy w siebie i w swoją przyszłość.

Wpatrujemy się w mapę Azji, uczymy się jej na pamięć. Tu się bowiem waży losy świata. Czy pozostaniemy nadal biernymi w dziami? Europo!

W. Toll.

Komunikacja na Ziemach Wschodnich

W związku z wileńskim zjazdem inżynierów kolejowych „Dziennik Polski” zastanawia się nad możliwościami wpływu na stan ekonomiczny Ziemi Wschodnich przez poprawienie środków komunikacji. Zdaniem autora chodzi przedewszystkiem o naprawę i rozbudowanie dróg kołowych.

„Dobrodziejstwem dla wschodnich dzielnic Polski byłoby nie wybudowanie kilkuset kilometrów nowych linii kolejowych, lecz tym samym kosztem kilka tysięcy kilometrów szos i dróg dojazdowych.

W większości dojazdów, transporty towarów mogą się odbywać tylko na wózkach jednokrotnych, mogących unieść do 500 kg. ładunku, czyli dla wszystkich towarów ciężki transport jest nadmiernie drogi. Na stacjach np. kolejowych, w głębi Polesia i Wileńszczyzny, cena 1 m³ drzewa opałowego wynosi obecnie 5 do 6 zł., a za najem wozu płaci się około 15 zł. za 15 do 20 km.

To też lasów, położonych nawet niezbyt daleko od kolei, albo od rzek spławnych, nie można eksploatować bo koszt dostawy mu dulec przekracza niejednokrotnie jego wartość na miejscu. A przecież lasy, to głównie bogactwo tego kraju.

W mniejszym nieco stopniu koszt transportu obciąża produkty rolnicze, jak len, i żyto, albo kartofle, ale i tak cena ich dzięki kosztom dostawy do kolei, kalkulują się drożej, niż ceny na rynku światowym.

Zły stan dróg dojazdowych, jest przyczyną pauperyzacji rolników, obniżą wartość ziemi, a pośrednio utrudnia również normalne transakcje kredytowe. Są na kresach właściwie ziemscy, których całkowicie niemal do

85-letnia rocznica urodzin prezydenta Hindenburga.



Bardzo uroczyste obchodzone w Berlinie 85 rocznicę urodzin prezydenta Rzeczypospolitej feldmarszałka Hindenburga.

OAZY BEZDOMNYCH.

W noc cichą, jesienną i bardzo ciepłą idziemy ze swym Ciceronem, p. n. Teofilem bezrobotnym i bezdomnym murarzem ulicą Mostową w kierunku Cieletnika. Jest godzina pół do drugiej, może druga. Mijamy front katedry, białe odrutowanych kołun znaczyący się i w Cieletniku! Jak w głęboką toń głową w dół. Chłodny szum drzew nad nami i chybliwy rozchwiał ulicy Arsenalskiej w dal szęj perspektywie. Siedliśmy na ławce. Połowa „Wandy” smakuje rozkosznie. Trochę trawy, trochę kalesza, a wszystko razem mocne, że naj silniejszego człowieka może na dłu go unieszkodliwić.

„Hrabia”.

Przysiadła się do nas zaraz jakaś typ. Twarz w ciemnościach rysuje się bladą plamą. Wita się z Teofilem i coś szepczą, poczem następuje akt prezentacji. Nowoprzybyły znany jest w kołach bezdomnych pod nazwą „Hrabie go”. Tak go wszyscy tytułują. Powodem tego paradoksalnego popostu tytułu jest fakt, że osobnik ów, podobno nie był oficerem rosyjskim, ma podobno bardzo arystokratyczne manieri. Gdy jakimś cudem zdobył trochę pieniędzy puszcza je natychmiast w towarzystwie swych towarzyszy niedoli, wykazując wielkopaniński gest w zna

nej knajpie na przedmieściu Wilna. Momenty te należą jednak podobno do zamierzchłej przeszłości, podobnie jak garderoba „Hrabiego”. Obecnie przysiadł się do nas w perspektywie otrzymania papierosa, względnie jednego lub dwu pociągnięć co w gwarze tameczkiej noszą piękna nazwę „szługów”. Dostaje całego papierosa, co ostatecznie wprowadza go w stan bezbrzędnego zachwyty. Przysuwa się do mnie i zaczynamy rozmawiać.

— Jakże się „hrabiemu” powodzi? — zapytuje i nagle ugryźmie się w język. Odrzuć refleksja: bezrobotny murarz, za jakiego się podaje, nie może takiego pytania zadać. „Hrabia” zorjentował się zaraz.

— Czy ty nie szyszyk czasem? — mruknął podejrziwie.

— Et, głupi — ziewnął Teofil — to przecie z naszej chwyry. Gdyż my tam do szyszyka? Chciałoby się to takiemu chodzić po ulicach i spać po ławkach. Coby jemu za interes. Przecież my nie doliniarze, ani nie robimy na mokro, ale porządnie jesteśmy lu dzie, nieszczęściem wielkim dotknięci.

Nie można było odmówić logiki dowodzeniom „Hrabia” uspokoił się nieco, zaciągnął papierosem. W świecie nikłego żaru papierosa zobaczyłem wargi, okolonie ciemnym zaro-

stem dawno nie golonym. Zaczął opowiadać. W słowach dziwnie dobiera nych, opowiadał to sobie o zjawiskach życia otaczającego. W mych awantur niezłych eskapadach różnych widywałem ludzi, różnie mówiących, ale czego podobnego, podobnej mieszaniny polsko-rosyjskiej nie udało mi się za notować. Żałowałem, że nie mogłem posłużyć się stenogramem, bo zaiste ze względów etymologicznych byłaby to najsensacyjniejsza pointa.

Jak śpią? Doskonale. Przeważnie w domu noclegowym. Ale to w zimie. Teraz nie trzeba bo najzupełniej ten kawałek ławki lub szeroki pas trawy, starczy. Umyje się rano w Wilence i dalej na miasto. Interesuje się też polityką. Codziennie czyta pisma w szafkach ulicznych. Jako monarchistę rosyjskiego zachwyca go „Słowo” i czyje diżwna idiosynkrazję do „Dziennika Wileńskiego”. Żywi się zupą w ja dodajni, a czasem otrzyma jakieś wsparcie od swych towarzyszy emigrantów, którym się lepiej powiodło niż jemu.

jednak sen mają lekki i czujny. Za każdym zszesłem podświadomie prawie zwracają głowy w tę stronę i nadstępują chują. Ja zasnąć nie mogę — wiado mo kwestja przyzwyczajenia. Gdyby tak potrenować, to możeby się doszło do jakichś rezultatów. Zimno jest po rządnie, to też mniej wytrzymał pa sazerowo ławkę wstają, robią kilka uderzeń rękoma i przystępują nogami, które często odziane są w buty, ale bez podszew.

Myślałem, że się ta noc skończy na tem... Ale nie. W pewnej chwili ktoś podszedł do naszej ławki. Teofil i „Hrabia” zerwali się natychmiast. Nowoprzybyły zdziwił coś na plecach i rzucił to brzemie na trawę.

— Franek, to ty? — szepnął Teofil.

— Tak, to ja — odpowiedział przybyły. — Udał mi się dzisiaj połów! Chodźcie do Srułki.

Podnieśliśmy się z ławki i po prezentacji poszliśmy w czterech.

— Gdzie idziemy? Ja nie znam Wilna — szepnął „Hrabie mu”.

— Poznasz gołubczyk. Prześpijmy do szesć czasow. Etyj Franuk — to oczuj charozy czelowiek.

Politurka u Srułki.
Poddałem się biernie, ciekaw co z tego wyniknie. Przeszliśmy Zielony most na Kalwaryjską, a potem długo Lwowską. Potem jakieś zaułki zawsze pełne błota, jakieś zadrutowane pod

wórka, trochę przez pole obok zagonu kartofli i stanęliśmy przed starem, ciemnym domostwem. Franuk zaczął walić w okienknie. Głucha cisza. Do piero po chwili usłyszałem jakiś głuch głos, który zapytywał się o po wód tak późnej wizyty. Franuk, kie równik wyprawy i jej kasjer mówili za nas. Po krótkiej wymianie zdań byliśmy już w środku. Przedewszystkiem nieprawdopodobny zauch. Po wietrze jak kamień. Smród. Stary Żyd w lachmanach, trzymający świecę łożową w rękach, które chyba nigdy jeszcze nie weszły w kontakt z wodą.

— Srułka, politurka coś? — Co ma nie być? A ile dać? — No jak zawsze. Butelkę. — Może być butelka! — Pół litra wystarczy. Zagryzka jak zwykle. A potem spać! — Pieniądże masz? — Joś — rzucił Żydowi jakąś monetę. Ten chwycił ją w szpony swych palców, popatrzył z jednej i drugiej strony, pokrwił głową i znikł w ciemności, gdyż szabasówka rzuciła tylko mały krąg światła na mroczną izbę, w której stał nieprawdopodobny zauch. Po chwili Sruł wrócił, niosąc butelkę brunatnego płynu, drugą nieco większą, i starą torbę papierową. Do tego szklanke odpowiednio brudną i coś co można było przy odrobnie fantazji nazwać chlebem razowym. Franuk wziął od Żyda to wszystko i zaczął przygotowywać politurę. Po raz

pierwszy bodaj w życiu widziałem podobny obrzęd. Wziął większą butelkę nalał trochę wody, potem przelał całą zawartość brunatnej flaszki, wyjął garść soli z papierowej torby i zaczął to wszystko gwałtownie mieszać. Gdy już się trochę zmęczył, odsapnął i postawił butelkę na stole. Widziałem jak pod wpływem soli na dnie butelki zaczął się osadzać w drobnych kawałkach lakier i brunatny proszek, pod czas gdy od góry mętnawy płyn coraz bardziej klarował. Po kilku minutach Franuk wziął szklanke i napełnił ją płynem. Wypił nie odrywając ust, splunął, skrzywił się i powachał kawałek chleba. Zkolei pił Teofil i „Hrabia”. Poszło im znakomicie. „Hrabia” nawet odlałam chleba i zaczął go umiastwiać w swych potężnych suchawach. Gdy przyszła kolej na mnie poleciem grzeszną duszę Bogu, zamknąłem oczy i zacząłem pić. Cóż to za świństwo. Poszło! Ja wogóle nie nalezę do ludzi, którzy za kołnierzy wylewają, piłem już różne kombinacje napojów (naprzykład miętówka z Dru tem kołczastym) ale czegoś podobnego jeszcze nie piłem w życiu. To na wief trudno sobie wyobrazić. Napewno gdyby nie zabawienny kawałek razowego chleba, który powachałem — byłbym bardzo biedny.

A potem poszliśmy spać...

T. Jacek Rolicki.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Piorun — lekarzem.

„Cudowne” uzdrowienie chorego.

Niezwykłe ciekawy wypadek zdarzył się przed kilku dniami mieszkańcowi wsi Czładzie gm. wileńskiej Edwardowi Dudziańskiemu który będąc od 1 do 3 lat sparaliżowany i zupełnie nie władający nogami — nagle odzyskał zdrowie.

Wypadek ten przedstawia się następująco:

W ub. niedzielę 18-letni Tomek Lacznowicz wywiózł na wózku Ed. Dudziańkę na spacer. Dudziańkę specjalnie w dniu tym prosił Lacznowicza, by wywiózł go do lasu „na grzyby”. Zyczeniem chorego stało się za dość. Uczynny chłopiec zawiązał chorego w głąb lasu czeladzińskiego i nabrał chorego koszyczek grzybów. Podczas grzybobrania zerwał się silny wicher, a niezadługo po czym padać deszcz połączony z uderzeniami piorunów. Lacznowicz porwał wózek z chorym i szybko potoczył go z zamiarem dostania się do leśniczówki oddalonej o jakiś kilometr celem ukrycia się przed nawalnicą i deszczem.

W czasie ucieczki przed ulewą przystąpił spacerowiczemu zmuszeni byli ukryć się pod drzewem, bowiem deszcz zaczął lać jak z wiadra. Pioruny były bezustannie. Kiedy Dudziańko wraz z Lacznowiczem znajdowali

się ukryci pod gązdniami rozłożystego dębu trzasnął piorun, który uderzył w wózek.

Nie miał jeszcze ogłuszonego Lacznowicz, gdy Dudziańka był już na nogach i stał oddalony od wózka i miejsca uderzenia piorunem o jakieś 10 kroków. Lacznowicz własnym oczom nie chciał wierzyć, iż od 13 lat bezwładny i sparaliżowany Dudziańka mógł bez niej pomocy chodzić.

Dudziańka sam nie jest w stanie wytłumaczyć tego „cudownego uzdrowienia”. Kiedy uderzył piorun w wózek, on przerażony do najwyższego stopnia podniósł się i wskoczył na nogi i jak obłąkany rzucił się do ucieczki. Po przebiegnięciu około 10—15 kroków stanął jak wryty, gdyż dopiero sobie przypomniał, iż za miedz nieczyjej pomocy chodzi. „Cudowne uzdrowienie” Dudziańka sam przy był do wsi.

Na widok swobodnie kroczącego w kierunku wsi Dudziańka żona jego wybiegła na spotkanie męża i w czasie witania się straciła przytomność. Wesele o „cudownym uzdrowieniu” Dudziańki lotem błyskawicy obiegła cała wieś i okolice i nadal jest żywo komentowana wśród mieszkańców.

Tragiczna przygoda kupca.

Przedwczoraj w lesie koło wsi Undry koło Iwieńca znalazł zagnięzionego konia oraz napół przytomnego kupca Abrahama Szejdera, ukrytego na drzewie. Jak się okazało, na przejeżdżającym furmanką A. Szejdera, napadło kilka wilków, które błyskawicznie rzuciły się na konia. Po krótkim samotaniu się, nieszczęśliwie zwierzę padło

nieżywe. Podczas gdy wilki rzuciły się na konia Szejder wyskoczył z wozu i wdrapał się na pobliskie drzewo, dzięki czemu uniknął niechybnej śmierci. Widząc z drzewa krwawą uciekę wilków Szejder stracił przytomność i w takim stanie znaleźli go wśladcy uceplonego na gałęziach drzewa.

Symulował napad rabunkowy w obawie przed żoną.

W dniu 3 bm. do komendy policyjnej powiatowej w Oszmianie wpłynęła skarga mieszkańca wsi Porpilsze Ounufrego Baranowskiego, z której wynikało że padł on ofiarą napadu rabunkowego.

Według złożonego przez Baranowskiego meldunku został on w pobliżu stacji Parafjanowo napadnięty przez 4 osobników. Jeden z napastników z okrzykiem „pęce do góry” zwał go za kolarz, drugi trzymał łufę rewolweru przed jego oczami, trzeci rewolwidło kieszonkie, zaś czwarty stał na czatach. Po zabraniu 100 zł. napastnicy zbiegli.

wykazało jednak, że Baranowski napad symuluje. Tego dnia otrzymał Baranowski w pewnym miejscu większą sumę pieniędzy o czym była dobrze poinformowana jego żona.

Jakoś się tak złożyło, że po drodze do domu Baranowski wpadł „na chwileczkę” do knajpy „na jedynego” i zabił tam przez dłuższy czas. W rezultacie pozostało w kieszeni o 100 zł. mniej. Po wytrzeźwieniu Baranowski nie chce ujawniać żony o swej przygodzie wpadł na pomysł symulowania napadu rabunkowego.

Pomysłowego Baranowskiego poślagnęto do odpowiedzialności sądowej za wprowadzenie w błąd władz śledczych.

Żona podpaliła zabudowania męża.

W dniu wczorajszym z polecenia władz śledczych aresztowana została mieszkanka wsi Zygunie, gminy komajskiej, Helena Rusakowa, oskarżona o podpalenie zabudowań gospodarskich swego męża Jerzego Rusaka. Ogień strawił stodołę z tegorocznymi zbiorami, powodując znaczne straty.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Rusakowa dokonaniu podpalenia chce zniszczyć się w ten sposób na męża, za pobieżnie podpaleńca osadzone w więzieniu powiatowym.

Wystawa alegoryj kwiatowych.



W parku Łazienek Królewskich w Warszawie na terenie Pomarańczarni otwarto wystawę p. t. „Alegorie kwiatowe”. Szczególną uwagę zwraca alegoria, zatytułowana „Dobre melodie”, którą widzimy na naszej fotografii. Wszystkie alegorie wykonane zostały według projektu dyrektora Mazurkiewicza.

Z Muzyki.

Otwarcie sezonu w teatrze „Lutnia” („Wiktorja i jej huzar” Grunwald i Beda. Muzyka P. Abrahama).

Operetka zawsze była w Wilnie otaczana specjalnie ciepłym uczuciem. Długoletnia przynajmniej abstenecja naszego publicznego o tej ulu bionej jej formy widowiskowej nie wątpliwie wzmocniła owe tłumione tęsknoty, które kierownictwo Teatrów Miejskich — trafnie chwytając odpowiedni moment — postanowiło zaspokoić drogą zorganizowania stałych widowisk tego typu.

Tym sposobem rozgraniczono na reszcie charakter działalności dwóch teatrów wileńskich, których było o jeden za dużo, jak tego dowiodło tylko letnie doświadczenie. Trzeba też przyznać, że dyr. Szpakiewicz dogodził swoim klientom doskonale; podobne spełnienie sali, jakie miało miejsce na otwarciu sezonu operetkowego, niewątpliwie nie było tylko objawem wzmoczonej frekwencji premierowej, lecz kazało wyzuczyć zapowiedź trwałego powodzenia w Wilnie podobnej imprezy.

Jakkolwiek bowiem upodobania publicznego miast większych zdradziły w ostatnich czasach operetkę dla bardziej błyskotliwych walorów liczących rewji, to jednak u nas wspomnianą już wernisaż w uczuciach publiczności w stosunku do operetki nie zostanie zachwiana. A to dlatego, że po pierwsze wszystkie imprezy rewji we miastach u nas charakter dorywczo zmontowanego widowiska, mniej lub więcej udanie wykonanego, ale zato prawie zawsze rażącego nieznośną abnegacją strony dekoracyjnej, która jest bodaj, że głównym czynnikiem atrakcyjności nowoczesnej rewji — feerji. Poza to zaś sposób, w jaki dokonano prezentacji na premierze operetki „Wiktorja i jej huzar” zmuszał wszystkich do uznania tak pięknych wyników staranności, pomysłu wości i doboru talentów. Akcja, rozgrywająca się w tak odmiennych ferach, jak Tokio, Petersburg, Węgry — pozwalała wyzyskać kontrasty barwne w sposób może powściągliwy, jednak trafny i sumienny; strona muzyczna — doskonała; tak pod względem umiejętności wokalne wykonawców, jak i pięknie brzmiącej orkiestry. Trzeba szczerze podziękować kapelmistrzowi p. M. Kochanowskiemu w Wilnie od szeregu lat operetka nie miała tak dobrze skompletowanej z lepszych muzyków wileńskich i tak szarmonizowanej w brzmieniu orkiestry. Odtworzenie całej partii orkiestrowej było nacechowane dużą precyzją i polem. Stało ono na poziomie wartości partytury muzycznej Pawła Abrahama, obfitującej w momenty prawdziwie piękne o wielkiej skali nastrojów. Cały szereg melodji lirycznych, bądź groteskowych-żartobliwych, bądź znów całych fragmentów o silnym napięciu dramatycznym czyni tę operetkę (tekst Grunwald i Beda) nie tylko niezmiernie przyjemnym widowiskiem, ale i wartościowym słuchowskim.

Przemily konglomerat perypetyj komicznych i dramatycznych, zakończony niezmiernie barwnym w kolorze i porównywalnym w rytmie obrazem wesela węgierskiego, miał tak renomowanych wykonawców, (można powie dzieć: asów operetki), jak pp.: Elna Gistaedt (co za ekspresja w momentach dramatycznych), Szczawiński (głomir i werwa), Gabrielli (b. miły głosik, dużo wdzięku), Dembowski (dobry śpiewak, dobry aktor), Halmir ska (temperament i wdzięk).

Osobno należy wymienić wykończenie ról, przeważnie mówionych: p. Tatrzańskiego za jego niespożyty humor i niezrównane odtworzenie spryciarza — ordynansa, oraz p. Wyrwicza — Wicherowskiego za pełne dystrygowanego umiaru wykonanie roli posta. Inne role grali pp. Detkowski, Bruskiwicz Dejunowicz i Karbowski.

W ogólnym więc wrażeniu tak udatnej inauguracji nowego typu teatru „Lutnia” towarzyszą jaknajlepsze na sze życzenia powodzenia. A. W.

Apel Spółdzielni Mieszkańców do Banku Gospodarstwa Krajowego.

W niedzielę odbył się wiec członków wileńskich spółdzielni mieszkaniowych w sprawie konieczności zmiany dotychczasowych warunków kredytowych, jakie obowiązują Spółdzielni mieszkaniowe względem Banku Gospodarstwa Krajowego. Jak wiadomo wileńska Spółdzielnia budowlana mieszkaniowa w latach 1929 i 1930. to jest w czasie gdy ceny materiału i robocizny znajdowały się na najwyższym poziomie. Obecnie gdy komorne mieszkaniowe spłodzi bardzo znacznie członkowie Spółdzielni są zmuszeni do opłacania wygórowanych kwot tytułem procentów i amortyzacji. Tak np. za — za pięciopokojowe mieszkanie miesięczna rata dla Banku Gospodarstwa Krajowego wynosi 210 zł., podczas gdy komorne za takie mieszkanie jest znacznie niższe. Spółdzielnia i ich członkowie stoją wobec bankrutwa, tem bardziej, że ogromna większość członków składa się z urzędników, którym pobory zostały obniżone przeciętnie o 25 do 30 proc. w stosunku do roku 1930. W niektórych Spółdzielniach odpadanie członków jest tak znaczne, że połowa mieszkań wybudowanych stoi pustkami.

Z przynależności, wygórowanych na wiecu wynikało, że oprocentowanie i amortyzacja wynosi 5,72 proc. przy rozłożeniu spłat na czas do 36 lat. Warunki te jak dowiedzieliśmy się stanowią maksimum ulg, na jakie Bank Gospodarstwa Krajowego idzie. Podobno projektuje się jednak dalsze obniżenie oprocentowania o 1 proc. Jest najwyższy czas, by w okresie ogólnej niżki cen, niżki, która dotknęła już nawet artykuły monopolowe, odsetki płacone przez Spółdzielnie zostały obniżone.

Sądymy, że doprowadzenie urzędniczych Spółdzielni mieszkaniowych do bankrutwa nie leży ani w interesie Rządu, ani Banku Gospodarstwa Krajowego. T. N.

Samokształcenie młodzieży dzisiejszej.

Wielu ludzi wielkich, którzy posunęli ludzkość na nowe tory, opanowali epokę blaskiem geniuszu; wykształcenie swe, a nawet wybitną wiedzę, zawiądzającą pracę nad sobą — samokształceniu. Jakże często, jednak, praca ta odbywała się w warunkach nader ciężkich, nieopowiedzianych, w połączeniu z rozpaczliwą walką o byt... Jeśli nawet ten, co chciał się sam kształcić, posiadał znające warunki materialne, otoczenie uważało go za dziwaka, lub próżniaka; często szykanowało i przesładowało nawet.

Dość przyczyn żywotyry takich ludzi, jak Newton i James Watt, twórców maszyn parowej, albo wielkiego Tomasza Alwy Edisonsa. Dawid Livingstone, odkrywca ziemi Środkiem Afryki, musiał się uczyć przy łuku maszyn fabryki, w której pracował; w końcu doszedł do takiej wprawy, że huk ten nie przeszkadzał mu w skupieniu.

Wiele przykładów bohaterstwa zamilowania do nauki opisał Gaston Tissandier w swej książce „Mężczyźni w imię nauki”, przebudowanej na język polski. Widać z tego, że były niegodziwe warunki życia, ale i niedostateczna nie tylko warunki życiowe, ale i ogół społeczeństwa nie myślał jeszcze doniedawna o potrzebie pomocy dla samouków, dla chcących uzupełnić swe wykształcenie, o potrzebie dania im możności zdobycia rzetelnej wiedzy.

Alę czasu się zmieniają. Zasługą współczesności jest to, że dziś społeczeństwo uznaje samokształcenie; istnieją odpowiednie dzieła w tym kierunku oraz cały szereg uczelni i kursów, prawie w każdym kraju, które mają na celu szerzenie wiedzy poza szkołę, ułatwienie, jej zdobycia nawet w tempie przyspieszonym.

To też młodzież dzisiejsza jest szczęśliwszą od pokoleń poprzednich, bo jej chce uczenia się, jej popęd do nauki znajduje odzwidiek w starszym społeczeństwie. Kursy są więc wyrazem postępu dzisiejszej epoki, są formą, która najbardziej czyni zadość potrzebom zdobycia wiedzy w sposób przyspieszony, a raz pozwala na zdobycie dyplomu, nadającego uprawnia do zawodu. Na terenie naszego kraju nienawidzącego miasta, które by nie miało dokształczających kursów.

Ma też młodzież dzisiejsza w różnych gałęziach wiedzy: handlowej, społecznej i ogólno-kształcącej — Zwracają uwagę Kursy Koedukacyjne orszpowszczenia Średniego wykształcenia dla dorosłych, w Wilnie (przy ulicy Biskupiej Nr. 4) pomagają dają wykształcenie średnie, przygotowując do matury przez wykłady dobranej zespołu sił nauzezy cieleksich pod wytworem kierownictwem jednego z b. wizałatorów Kuratorium Wileńskiego, za aprobatą władz szkolnych, ściśle według programu gimnazjum państwowego. Opłata bardzo dostępna ze względu na trudne warunki, w jakich dziś znajduje się, nie raz, ucząc się młodzież. Kursy rozprzyskają się i frekwencja wzrasta. Kursy rozprzyskają się gabinetami: przyrodniczym, fizycznym — chemicznym i pracownią przy nich, są bogato wyposażone w pomoce naukowe i posiadają również bibliotekę. — Niechże młodzież korzysta z nadarzającej się okazji. Szkoła, bo wzmianka, każdego dnia, który wpływa bezczynie, nie, gdy tak łatwo można zdobyć średnie wykształcenie.

SPORT

Z Wilna.

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ.

W nadchodzącą sobotę, t. j. dnia 8 bm. na boisku sportowym 6 p. p. Leg. na Antokolu o godzinie 15 odbędzie się zawody towarzyskie piłki nożnej pomiędzy drużynami 6 P. P. LEG. — DRUKARZ.

W niedzielę, dnia 9 bm. tamże o godz. 15 nastąpi spotkanie rewanżowe.

Z Polski.

ECHA TOURNE LEKKOATLETYCZNEGO.
Nasza ekspedycja lekkoatletyczna składała się z 21 zawodników. Wśród nich tylko dwaj: Kusociński i Szejder nie zostali pokonani. Najwięcej natomiast punktów dla Polski zdobyli: Maszewski — 14 i Heljasz 12. Nasz reprezentant — Wietorek zdobył skromne 3 pkt. zajmując na liście zdobywców punktów miejsce 12—13 spośród z Hartlikiem. Drobek ten posiada jednak ważne znaczenie, o ile uprzytomnimy sobie, że na wet nasz as Kusociński musiał zadowolić się 9 pkt.

Ostrzegamy! Niech Pani nie zamiedbuje Swej cery!

Świeża cera jest symbolem młodości. Jeśli Pani zależy na pięknej cerze i młodym wyglądzie, powinna Pani używać mydła Palmolive codziennie rano i wieczorem.



Ponieważ do wyrobu tego mydła użyte zostają słynne oleje kosmetyczne z owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych, mieszane przez naszych fachowców według specjalnej recepty, stanowiącej naszą ścisłą tajemnicę mydło to działa łagodnie i naturalnie, i zachowuje delikatność i miękkość skóry. Obfita, gęsta pianka uwalnia pory od wszelkich nieczystości, nie wywołuje przytem najmniejszego podrażnienia skóry, — nie można się więc dziwić, że mydło to cieszy się powszechnym uznaniem również jako mydło do kąpieli.

Piękne kobiety całego świata używają codziennie regularnie mydła Palmolive, by zachować świeżą i delikatną cerę i jędrne, piękne ciało.

Prasiny żądać stale prawdziwego mydła Palmolive w zielonym opakowaniu z czarną opakacją i złotym napisem Palmolive...

WYRÓB KRAJOWY
MYDŁO PALMOLIVE
TERAZ Gr.90

XI Zjazd Inżynierów Kolejowych.

4 października b. r., po trzydniowych obradach, nastąpiło zamknięcie XI Zjazdu Inżynierów Kolejowych.

Z referatów o znaczeniu ogólnym, wygłoszonych na Zjeździe, na szczególną uwagę zasługują referat inż. Krzyżanowskiego o taryfach na P. K. P., który wywołał ożywioną dyskusję. W dyskusji zabierali głos Wiceminister Komunikacji, inż. Gallot, wyop wiadając się za pewnem udziałem niem taryf, to znaczy, aby przy pewnych warunkach przewozowych — masowy przewóz ładunków na dalszych odległościach — można było stosować indywidualnie, z pominięciem ustalonych stawek dla danego ładunku i odległości. To praktyczne i nawet

skróć życiowe stanowisko p. Wiceministra spotkało się z uznaniem zebranych.

XI Zjazd Inżynierów Kolejowych uchwałił, iż następnym Zjazd t. j. XII, odbędzie się w Warszawie.

Do stałego Zarządu Zjazdu powołano — na prezesa p. inż. Adama Franka, na miejsce ustępującego dotychczasowego prezesa, p. inż. Zienkiewicza i na wiceprezesa p. insp. M. K. inż. Kołomyjskiego, na miejsce dotychczasowego wiceprezesa, inż. Gąsowskiego.

W końcu zaznaczyć należy, iż prezesem Komitetu Wykonawczego Zjazdu Wileńskiego był wicedyrektor P. K. P. w Wilnie, inż. Stefan Mazurowski.

Uroczyste otwarcie linii kolejowej Woropajewo—Druja.

Dowiadujemy się, iż otwarcie i poświęcenie nowej linii kolejowej Woropajewo — Druja długości 89 km. nastąpi dnia 1 listopada r. b. W dniu tym J. E. ks. arcybiskup wileński w otoczeniu duchowieństwa dokonają poświęcenia nowoutwartej linii kolejowej. Na uroczystość tę przybędą z

Warszawy dyrektorzy departamentów i wiceminister inż. Gallot.

Nowa linia kolejowa połączy następujące miasta: Szarkowszczyzna, Nowy Pohost, Miory—Druja. Na linii tej będą kursowały pociągi mieszane a mianowicie pasażersko-towarowe.

Świetlica „osiedla” na Zoliborzu.



Dnia 1 października została ponownie otwarta świetlica dla dzieci w wieku szkolnym w barakach dla bezdomnych „Osiedle” na Zoliborzu. Świetlica została wybudowana i jest prowadzona staraniem Obyw. Komitetu Pomocy dla Bezdomnych, na którego czele stoi p. marsz. Aleksandra Piłsudskiego. W świetlicy dzieci odczytują lekcje i spędzają wolne

chwile na zabawach i gimnastyce. Prócz tego zarząd zarządca od czasu do czasu pogadanki ilustrowane przez scenki, pokazy kinematograficzne i przedstawienia amatorskie.

Ilustracja nasza przedstawia wnetrze świetlicy.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

Teatr Pohulanka donosi: — Ostatnie przedstawienie sztuki Rostworowskiego — „PRZEPROWADZKA”, pełnej piękna, obok brutalnej prawdy, iskrzącego się humorem, tuż przy sentymentalnym odbędzie się dziś we czwartek dnia 6. 10. bm. o godz. 8 w. w niezmiernie doskonałej obsadzie premierowej. — Jutro, w piątek dnia 7. 10. o godz. 8 w. jedynę w swoim rodzaju artystyczną sztukę muzyczną Wilna, mistrzowski koncert prof. paryskiego konserw. Nikołasa Zadri. — Od 2. 11. 1931 r. do 6. 4. 1932 roku Nikolas Zadri da 72 koncerty w 53 miastach.

skleń ZASP. w Wilnie wystąpi dziś dnia 6 10. bm. w Postawach, darząc publiczność koncertowo graną komedią Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra”.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś po raz trzeci nadwyraz efektowna i melodyjna operetka Abrahama „Wiktorja i jej huzar”. W roli tytułowej uroczą Elna Gistaedt, w otoczeniu najwybitniejszych artystów zespołu: Gabrielli, Halmirskiego, Dębowskiego, — Szczawińskiego, Tatrzańskiego, Wyrwicz-Wicherowskiego i innych.

Żniżki akademickie wydawane są od 5. 7 w. w kasie Teatru (okienko 3).

RADJO

CZWARTEK, dnia 6 października 1932 roku. 11.50: Transmisja, 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny z Filharmon. Warsz. 15.15: Program dzienny, 15.20: Koncert dla młodzieży (płyty), 16.00: „Bierzmy się do rąk!” — odczyt, 16.15: Lekcja francuskiego, 16.30: Kom. Zw. Młodz. Polskiej, 16.45: „Idea Państwa Polskiego za Piastów” — odczyt, 17.00: Koncert z płyt. — „Święto wiosny”, 17.40: Odczyt aktualny, 17.55: Prog. na piątek, 18.00: Koncert. W przerwie wiad. bieżąca, 18.55: „Skryzka pocztowa Nr. 216” 19.15: Rozmaitości, 19.25: Wileński kom. sportowy, 19.40: Przerwa (Rozmaitości), — 19.45: Prasowy dziennik radiowy, 20.00: Koncert. W przerwie komunikaty, 21.30: Stuczawisko, „Skapiec”, Moljera, 22.15: Muzyka taneczna, 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

Troki. Ocknijmy się!

W ostatnich czasach w pismach wileńskich sprawy Trok są dość często poruszane. Ale to jeszcze mało. Należy pisać znacznie więcej, aby Troki zaczęły pracować nieco gorzej i na sposób współczesny.

Jakże są niedomagania Trok? Przedewszystkiem brak szkoły. Niektóre budy, w których się dotychczas szkoła mieści, są potworne, są zaprzeczeniem wszelkich zasad pedagogicznych i higienicznych. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. To stwierdzają wszyscy, najbardziej nawet objętni dla sprawy wychowania młodzieży. Rzadko która szkoła wjeżdża na tak niehygieniczne pomieszczenie.

Czemu się szkoły nie buduje?

Jedni powiadają: niema pieniędzy. Miałoby być biedna. Ta odpowiedź jest chybiona. 1) Troki nie mają długów, 2) Troki mają majątek, ziemię i jeziora, 3) Troki płacą rocznie za wynajem w czterech domach 2,500 zł. rocznie. Płaca już szereg lat. Gdyby przed kilku laty zaczęto budować szkoły, jużby dziś był spokój. Kuratorium samo ofiarowało 50 proc. kosztów budowy. Kuratorium o budowę szkoły urgowało, napiętało, naciskało. Bezsztucznie. Dzisiaj gdy kto przyjeżdża do Trok i zapyta o szkołę powszechną spuszczamy oczy, bo nam wstyd.

Inni powiadają: Na drugi rok zwina seminarjum, to budynek po nim znajmie szkoła powszechna. Seminarjum będzie zwinięte, ale władze nasze nie dopuszczają, by Troki, bez szkoły średniej pozostały. Niema o li-czyć na to, aby nie po seminarjum w Trokach nie powstała. Więc należy budować szkołę, jeśli już nie z potrzeby wychowawczej to poprostu, by nie wstydzić się, gdy ludzie zapytają: gdzie jest szkoła powszechna.

Druga bolączka. Miasto dopuściło, żeby znaczna część wojska przeniesiona została do Landwarowa. Miasto mogło było i powołać na temu zapobieć. 1) KOP. jest zawsze czynnikiem twórczym w szerzeniu kultury narodowej i myśli państwowej, 2) pobyt w szkole jest korzystny materialnie.

Czego było potrzeba, by zatrzymać tu w Trokach, wojsko KOP. Trzeba było trochę się też o żołnierzy troszczyć, trzeba było budować im koszary, co jest interesem dla miasta, bo KOP. płaci czynsz punktualnie i dobrze płaci. Tego się nie zrobiło i miasto na tem dużo straciło i dużo traci.

Trzecia bolączka — to brak biblioteki i czytelnik większej i na europejską miarę urodzonej. Powiadają: niema pieniędzy. To nie tak. Czy trzeba dowodzić, że oświata bogactwo niebies? Czy trzeba i wyczerpać w 20 wieku dowodzić, że biblioteka i czytelnia są konieczne dla rozwoju życia duchowego miasta? Czy takie dowodzenie nie byłoby wybiciem otwartych okien?

Kto ponosi winę za to bolączki? Kto jest odpowiedzialny za te braki w życiu naszego miast?

Troki powinny być cackiem. I powinny i muszą się tam stać. Prawda, że to nie może się stać w ciągu roku, pięciu lat, ale to może się stać w ciągu lat, wykonując stopniowo plan zakreślony, myśląc to jasno i wytkniętą, wprowadzając w wykonanie. To jest najprzykrejsze, że się nie widzi jakiejś myśli na dalszą metę, że podstawa lutejszej opodarkii jest bierne oszczędzanie, a nie rozumne, ale wytrwale wysiłki celem przebudowy Trok na siedzibę letniskową, miła, we soła, wygodna dla ludzi, z całej Polski.

Kto winien? Wszyscy stwierdzają, że Ma

Z pogranicza.

Z SZRR. wciąż uciekają.

Z Dziśnys donoszą, iż onegdaj rano w pobliżu m. Druł patrol KOP. zatrzymał dwóch osobników, którzy małą łódką dostali się rzeką na teren polski.

Zatrzymanymi okazali się uciekinierzy z Mińszczyzny. Jeden z nich Wacław Masłowicz jest b. studentem moskiewskiej politechniki.

Od Redakcji.

P. Jan K. w Dziennikach. Sprawa wozdania nie zamieścimy, ponieważ jest zbyt spóźniona.

KRONIKA

Czwartek
6
Październ.

Dziś: Brusna.
Jutro: Marka.

Wachód słońca — z 5 m. 31
Zachód — z 4 m. 43

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 5 X — 1932 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 755
Temperatura średnia + 6° C.
najwyższa + 9° C.
najniższa + 3° C.

Opad: ślad.
Wiatr: połudn.-zach.
Tendencja: spadek.
Uwagi: przelotne deszcze.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 6 października według P.M.

Zachmurzenie zmienne z możliwością przełotnych deszczów. Chłodno. Nocą przymrozki. Umiarkowane, chwilami porywy wiatru zachodnie i północno-zachodnie.

WOJSKOWA.

— Wezwanie do szeregów poborowych rocznika 1911-go. Jak się dowiadujemy, wezwanie do szeregów poborowych rocznika 1911 zakwalifikowanych do kawalerji nastąpi w połowie bieżącego miesiąca.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Rodzina Wojskowa w Wilnie podaje do wiadomości, iż dnia 9 października odbędzie się wycieczka do muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wstęp 20 gr. Zbiórka w lokalu Rodziny Wojskowej przy ulicy Mickiewicza 13 o godz. 11 min. 45. Członkiem wraz z rodzinami są proszone o jak najwcześniejsze przybycie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Odczyt o odkażaniu ścieków kanali zacyjnych W dniu 7 października w piątek o godzinie 20 w sali Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie p. inż. Edward Rouba wygłosi referat na temat: „Odkażanie ścieków kanalizacyjnych za pomocą chloru”. Goście mile widziani.

— Zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na którym prof. Michał Kapp wygłosi odczyt pt. „Najważniejszą przyczyną kryzysu gospodarczego, o będzie się w czwartek dnia 6 października o godz. 8 wieczorem, w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3 m. 3).

— Wstęp wolny dla członków, dla wprawa dzonych gości 30 gr.

— Kult Włóczęgów Seniorów. W piątek dnia 7 bm. odbędzie się w lokalu przy ulicy Przejazd 12, LXXXIX zebranie Klubu Włóczęgów Seniorów. Początek o godzinie 19 i pół. Na porządku dziennym referat inż. M. Starczewskiego p. t. „Kierunki Ideowe Współczesnej Młodzieży”.

— Wstęp dla członków i zaproszonych gości. W sprawie zaproszeń informacyjnie udziela Sekretarz Klubu p. Wacław Pac Pomarański (tel. 16—90).

ROŻNE.

— Przygotowania do wystawy katolickiej. Archidiecejalny instytut akcji katolickiej czyni obecnie przygotowania do zorganizowania wystawy, której całość ma objąć księgi, prasę i sztukę katolicką. W sprawie tej w dniu 4 b. m. odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa katolickiego, na którym ukonstytuował się komitet organizacyjny.

NADESLANE.

— CHRZEST „CZŁOWIEKA—MALPY”. Odsłonięcie udekorowane kino „Światłowod w Warszawie gościło w środę dnia 28 września doborowe towarzystwo. Odbył się chrzest nowego arcydzieła van Dycka „Człowiek—Malpa” ze znanym pływakiem — rekordzistą Wismullerem w roli tytułowej.

— W specjalnie przygotowanych fotelach są siedzi przedstawiciele wielu ministerstw i władz miejskich, redaktorzy pism stołecznych oraz profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego. Za pośrednictwem najbliższej reprezentowania była Ambasada amerykańska z p. Charge d'affaires Croshin i radcą Clavonem na czele. Z powodu nieobecności p. ambasadora Laroche z Ambasady Francuskiej przybyli p. radca Pierre Bressy w towarzyszeniu członków Ambasady. Pośesy René Niemcewicz p. von Moltke zajęli miejsce przy poście austriackim, baron Hein i minister Czechosłowacji Girs. Z poselstwa Belgijskiego obecni byli radca Tilmont i Co une. Film wywarł niezwykle mocne wrażenie Niebawem „Człowiek—Malpa” ukáže się w Wilnie.

— Regulacja cen węgla. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma być powołana specjalna Komisja do regulowania cen na węgla. W skład tej Komisji wejdą przedstawiciele władz, konsumentów i sprzedawców.

— Powakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej. Dziś odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej.

— Czy dodatek komunalny zostanie utrzymany? Na ostatnim posiedzeniu Komisji Finansowej rozpatrywano była m. in. sprawa cofnięcia pracownikom miejskim dodatku komunalnego, który już został w swoim czasie o 5 procent zmniejszony. Wbrew stanowisku Urzędu Wojewódzkiego i Magistratu Komisja wypowiedziała się za dalszym utrzymaniem w mocy tego dodatku. Przypuszczalnie nie, że Rada Miejska podzieli stanowisko Komisji Finansowej.

— Zapowiedź redukcji. Dowiadujemy się, że w związku z pracami komisji redukcji na terenie magistratu, poczynając od 1 listopada ma ulec redukcji kilkanaście meza tek.

— OPIEKA SPOŁECZNA. — Subwencje dla instytucji dobroczynnych. W miesiącu bieżącym Magistrat m. Wilna postanowił wyasygnować na rzecz in-

Dostawy żyta i owsa dla wojska.

W dniu 5 października b. r. w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. wojewody wileńskiego Z. Bezkowicza odbyła się konferencja zainteresowanych czynników wojskowych i rolniczych, poświęcona omówieniu zasad i warunków dostawy żyta i owsa dla wojska.

Obrazy zagaił p. wojewoda podkreślając m. in. znaczenie akcji, zmierzającej do zbliżenia wojska jako konsumenta bezpośrednio do producenta rolnika i stwierdzając w tym względzie całkowitą zgodność zapatrywania się na te sprawy dowódcy O. K. III. p. gen. Litwinowicza.

Gen. Litwinowicz zobrazował dla żenia korpusu III do utrzymania bez pośredniego kontaktu z producentem rolnym, co wyraz swój znalazło w sta le zwiększającej się ilości zakupów, uskutecznianych na terenie korp. od producentów, względnie ich zrzeszeń. W bieżącym sezonie wojsko zakupi 12.700 tonn owsa i 5.090 tonn żyta.

Następnie kpt. Tysowski zakomunikował szczegóły, dotyczące wymagań przez wojsko jakości zboża przy dostawach, sposobu zakupów, cen i niezbędnych formalności przy zawieraniu umów. Sprawa faktycznej jakości zboża na terenie województwa wileńskiego oraz posiadanych zapasów żyta i owsa, które mogą być z poszczególnych powiatów dostarczane dla wojska, została zreferowana przez p. naczelnika W. Szaniawskiego.

W wyniku ożywionej dyskusji uzgodniono szereg punktów, dotyczących jakości dostarczonego zboża, cen i warunków dostawy. Przemawiając w imieniu miejscowego rolnictwa prezes K. Wagner wyraził gen. Litwinowiczowi podziękowanie za nadzwyczaj przychylne ustosunkowanie się wobec potrzeb rolnictwa. Konferencję zamknął pan wojewoda, wyrażając pewnością, że przedstawiciele wojska potraktują życzliwie zgłoszone na konferencji postulaty rolników i przyczynią się do zrealizowania ich w możliwie całej rozciągłości.

NA WILEŃSKIM BRUKU

TRAGEDJA BEZROBOTNEJ SŁUŻĄCEJ

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych do ambulatorium pogotowia ratunkowego wpadła młoda jeszcze kobieta, i rzekła mi: sił krzyknęła: „ratujcie! jestem zatruta!”, poczem padła na ziemię tracąc przytomność. Lekarz pogotowia stwierdził, że jest ona po ważnie zatruta esencją ołowia. Po zastosowaniu pierwszych środków ratowniczych i wy pompowaniu żołądka samobójczyni odzyskała przytomność, poczem opowiedziała co na staępuje:

Nazywa się Teofila Tarło, jest z zawodu służącą i mieszka samotnie przy ulicy Turgiełskiej 5. Przed kilku miesiącami straciła posadę i kępała ostatnio okropną biedę. Nie ma jej nadziei uzyskania w przedmiocie posady w rozpaczy postanowiła popełnić samobójstwo. W tym celu nabyła przedwczoraj dwie flaszki esencji ołowianej, wypila ich trującą za wartość i położyła się do łóżka czekając śmierci. Naskutek okropnych boleści straciła przytomność i w takim stanie przeleżała prawie dwadzieścia godzin.

Wczoraj odzyskała przytomność i uprzytomniwszy sobie że jest umierającą postanowiła ratować się. Ostatkiem sił włożyła palto i poszła do pogotowia ratunkowego. Denatke przewieziono karetką pogotowia w stanie ciężkim do szpitala Sawicz. (c)

SPRAWCY NAPADU NA DOM SCHADZEK PRZY ULICY PRACZKARNIA.

W uzupełnieniu wiadomości podanej przed paru dniami o zajęciu przy ulicy Praczkarnia dowiadujemy się nazwiska aresztowanych. Są nimi mieszkańcy miasta Wilna: Jan Piliponis, Wiktor Staszkievicz, Władysław Kasperowicz, Jan Marcinkiewicz, Kazimierz Janowski oraz Eugeniusz Dryg. Przeciwno wszy skim aresztowanym zastosowano jako środek zapobiegawczy areszt bezwzględny. Dochodzenie przeciwko nim prowadzone jest w trybie doraźnym. Dodać należy że Wiktor Staszkievicz jest bezrękim inwalidą, lecz zna ny jest poliej pod przezwiskiem „Króla bi bardu”, bowiem mimo swego kalektwa gra mistrzowsko na bilardzie. (c)

Obława na wilki.

Z Wolożyna donoszą, iż wobec plag wilków w ostatnich dniach urządzono kilka obław. Zabito 4 wilki. W polowaniu — obławie wzięli udział oficerowie KOP. i członkowie towarzystwa myśliwskiego.

KINA I FILMY

„POGROMCY PRZESTWORZY” (Pan).

Czar precyzyjnych, celowych linii samolotu, jego lotu pod strzmem nieba, wysmukłe rasy kształty wojennego okrętu, to żywe i przetrzaski przez wynalazczą, zdobawczą inteligencję człowieka, oponawianiem przezeń materji za pomocą techniki, od krywania zupełnie nowych światów wrażeń, uczuć, najwziewniejszych efektów, powietrza, światła ruchu — wszystko to ma w sobie wielką, głęboką poezję, ma porwujące piękno, które niezawodnie zapiera oddech w piersiach tym, dla których jest dostępne.

Niewielu jest ich jednak, a i ci niezawodnie zdają opowiedzieć o swoich przeżyciach tam, w błękitach... Szczęściem ta sama wynalazcza inteligencja znalazła sposób, aby te wszystkie, wspomniane efekty utrwalić i potem choć w części dać pojęcie o nich różnym, nie mogącym nawet marzyć o ujrzaniu tego w naturze. Takiego ich bogactwa, jakie widzimy w filmie „Pogromcy przestworzy”, — jeszcze nie było w żadnym filmie lotniczym. Ten jest ze wszystkich najefektowniejszy, tembardziej, że obfituje jeszcze w niezmierne ciekawe momenty z ćwiczeń bojowych amerykańskiego lotnictwa morskiego (a także i całej floty wojennej), interesujące są także budowy i działania przeróżnych urządzeń technicznych na takiej np. ruchomej bazie dla samolotów, wielkim statku — lotnisku etc. Wszystko to przepysznych zdjęciach i emocyjających powisach.

Oczywiście do tego dołączone jest dram. całość, historia dwóch podoficerów — lotników z przeróżnymi ich perypetjami. Zako-

czenie stanowi mocny akord bohaterstwa i scenizowany z odpowiednią powagą i godnością a nawet akcentami wzruszenia.

„MIŁOŚĆ DOŃSKIEGO KOZAKA” (Helios)

I tu tytuł zwalgarzowany. W oryginale — „Tichij Don”. Gruba różnica i w poziomie i w „rodzimej produkcji”. Jak zawsze benedyktyniska sumiennosc w opracowaniu całego bogatego hardzo arsenału akcesoriów, w danym wypadku folklorystycznych, o bardzo specyficznym charakterze. Dramat rozgrywa się we wsi kozackiej nad Donem. Cóż za wspaniałe typy! Jakże dobrani, wykonawcy! Jaka staranność w opracowaniu związanego z tem tem scenariusza! Strona obezajawa, to naturalne, mistrzowskie zdjęcie, przepiękne sceny, sytuacja na tem ilu naturalem i obyczajowem skomponowane. Sam połeb ryb, albo wesele, każde z osobna starczą za cały film. Montaż, a nawet czasami fotomontaż i różne inne techniczne środki ekspresji świetne. Doskonałe pomysły symboliczne, często zresztą stosowane w filmach sowieckich, zawsze jednak patrzyły na nie z satysfakcją (plaszczki i czapki oficerska „paniza” w pustej koryście po zamierciu dziecku służącym).

Oczywiście nie obeszło się bez „pierwotku socjalnego” i „klasowego nastawienia”. Burzące są w czarnych barwach i przyczynia nieszczęścia bohaterów — „ludzi prostych”. Przedstawione jest to w niezbyt dużej dozie, ale zato z jakim smaczkiem! Ten oficer zbl-

zowany, ten papa obszarnek, co za typy! Strona dźwiękowa, ciekawa, ale wyraźnie popusta.

Gdyby repertuar filmowy tego co zdolało do naszych oczów, za pośrednictwem wileńskich ekranów przeniknąć z sówietów, poświęcony był wyłącznie tematom przedwojennym, aż do dawnych historycznych włącznie z odpowiednim wymalowaniem burzliwych, ciekawe byłoby zobaczyć jakiś dramat na tle współczesnego życia w Rosji, nie przepiękny oczywiście i poputy przy tendencji i propagandzie, nie przedstawiający tego życia w sposób spreparowany specjalnie dla cudzoziemców etc. Jakiś dramat zwykły, przeciętnego sów — obywatela, komunisty, lub nie, to obojętne, byle z możliwie największą dozą prawdy. Czy jednak „czynnik miarodajny” tu mogą zdobyć się na to? Mało prawdopodobne. Wszak przyzwyczajenie... A zresztą, kłowie, moze- (sk)

TRIUMF I ŚMIERĆ
NA PODNIEBNYCH SZLAKACH

Reportaż z pobytu w Wilnie
S. P. ŻWIRKI I WIGURY
pióra red. B. W. Świącickiego

ukazał się w wydaniu książkowym pięknie ilustrowany.

Cena tylko 1 zł.

Znajdziecie w kioskach i księgarniach.

Dźwiękowe Kino CASINO
Śliska 47, tel. 15-41.

DZIŚ **Własta Burian** bohater niezapomniany. filmów „C. K. Feldmarszałek”, „On i jego siostra” i „Pod kuratelą” ukáže się na naszym ekranie w swojej nowej niezrównanej podwójnej kreacji kióla i jego sobótora w doskonałym arcyprzebojowym filmie p. t.

Król—to ja

Dźwięk. Kino-Teatr HELIOS
Wileńska 38, tel. 9-20

DZIŚ **Super-Przeboj** Złotej Serji Polski

Romantyczny dramat Wielkiego Księcia Konstantego i pięknej Polki.
J. Smosarska, St. Jaracz, Węgrzyn i Al. Zelwerowicz

W rolach głównych **J. Smosarska, St. Jaracz, Węgrzyn i Al. Zelwerowicz**

Zdjęcia wojsk. przy łask. współudziale szkoły podchorążych w mundur. histor. z r 1831

Arcydziało to demonstruje się jednocześnie z Warszawą. Wszystkie honorowe bilety nieważne. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 15, w sobotę i niedzielę o godz. 2-ej

Dźwiękowe Kino PAN
ul. Wielka 42, tel. 5-28

DZIŚ **Własta Burian** bohater niezapomniany. filmów „C. K. Feldmarszałek”, „On i jego siostra” i „Pod kuratelą” ukáže się na naszym ekranie w swojej nowej niezrównanej podwójnej kreacji kióla i jego sobótora w doskonałym arcyprzebojowym filmie p. t.

Król—to ja

KSIEŻNA ŁOWICKA

Romantyczny dramat Wielkiego Księcia Konstantego i pięknej Polki.
J. Smosarska, St. Jaracz, Węgrzyn i Al. Zelwerowicz

W rolach głównych **J. Smosarska, St. Jaracz, Węgrzyn i Al. Zelwerowicz**

Zdjęcia wojsk. przy łask. współudziale szkoły podchorążych w mundur. histor. z r 1831

Arcydziało to demonstruje się jednocześnie z Warszawą. Wszystkie honorowe bilety nieważne. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 15, w sobotę i niedzielę o godz. 2-ej

Film nad filmy! Kolosalne powodzenie! Najwyższy wyraz emocji! Subtelna intryga miłosna! Nasz film jednocześnie wyświetla się z największym powodzeniem w stolicach świata, jak: Paryż, Londyn, Now-York, i Warszawa. — NAD PROGRAM: AKTUALIA DŹWIĘKOWE.

Dla młodzieży dozwolone! — — — **Spieszcie ujrzeć!** — — — **Ostatnie dni!**

UWAGA! Dla uniknięcia tłoku upraszamy o przybycie punktualnie na początek seansów: 4, 6, 8 i 10 15.

Dźwiękowe Kino LUX
Mickiew. 11, tel. 15-61

DZIŚ **Arcyfilm, który triumfalnym pochodem króczy na ekranach wszystkich stolic świata. Pięść Śpiewy rosyjskie solowe i chóralne.** Nad program: **Dodatki dźwiękowe.**

Hajda trojka

W rol. gl.: czarująca **OLGA CZECHOWA**, niezrównany **H. Słchetow** i art. teatru Stanisławskiego **Michał Czechow.** Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 15

Dźwiękowe Kino LUX
Mickiew. 11, tel. 15-61

DZIŚ **Arcyfilm, który triumfalnym pochodem króczy na ekranach wszystkich stolic świata. Pięść Śpiewy rosyjskie solowe i chóralne.** Nad program: **Dodatki dźwiękowe.**

Hajda trojka

W rol. gl.: czarująca **OLGA CZECHOWA**, niezrównany **H. Słchetow** i art. teatru Stanisławskiego **Michał Czechow.** Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 15

Wielki sensacyjny erotyczny dramat w 12 akt. z życia sąsiada Fryza na „Montmarne”. W rol. gl. Albert Prejan i Pola Ilery. Nad program: Najn. 100% dźwięk. śmiech. Bomby humoru. **Salwy. Dowcip. Kohn i Kelly** w najnowszej po raz pierwszy w Wilnie niewidzianej dotychczas kreacji p. t. **Żeński batalion śmierci.** Arcybawna komedia-farsa w 10 aktach. W rol. gl.: **Kohn i Kelly.**

Dźwięk. Kino-Teatr STYLOWA
ul. Wielka 36.

DZIŚ **Najpiękniejsze 100% dźwiękowe arcydzieło p. t. „Salmyne”. W rol. gl. Albert Prejan i Pola Ilery.** Nad program: Najn. 100% dźwięk. śmiech. Bomby humoru. **Salwy. Dowcip. Kohn i Kelly** w najnowszej po raz pierwszy w Wilnie niewidzianej dotychczas kreacji p. t. **Żeński batalion śmierci.** Arcybawna komedia-farsa w 10 aktach. W rol. gl.: **Kohn i Kelly.**

Dźwięk. Kino-Teatr STYLOWA
ul. Wielka 36.

DZIŚ **Najpiękniejsze 100% dźwiękowe arcydzieło p. t. „Salmyne”. W rol. gl. Albert Prejan i Pola Ilery.** Nad program: Najn. 100% dźwięk. śmiech. Bomby humoru. **Salwy. Dowcip. Kohn i Kelly** w najnowszej po raz pierwszy w Wilnie niewidzianej dotychczas kreacji p. t. **Żeński batalion śmierci.** Arcybawna komedia-farsa w 10 aktach. W rol. gl.: **Kohn i Kelly.**

SPRZEDAM natychmiast tanio ewentualnie na raty 6 i pół ha ziemi z lasem Antokolskim. Wiadomość: Plackowski, willa Podzamcze w Gielitniku od 4 do 5 p. poł.

Biblioteka Nowości
Wilno, ul. Jagiellońska 8, m. 33

zapostrzona w znaczny dobór ostatnich nowości i dzieł klasycznych.

Czynna od godz. 11 do 18-ej. Warunki dostępne. Każdy czytelnik otrzymuje, jako premjum, ładnie oprawioną książkę.

NAUKA

szybka i gruntowna języków obcych: niemiecki i francuski metodą konwersacyjną oraz przygotowanie do matury ze wszystkich przedmiotów. Lekcyj udzielają specjaliści b. prof. gimnazjum i absolwenci Uniw. S. B. Zgłoszenia do Redakcji „Kurjera” pod „Nauka”

Dr. Zeldowicz
Choroby skórne, wener., narządów moczowych, od g. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa
Chor. kobiece, weneryczne, narządów moczowych od g. 12—2 i 4—6 wiecz. Mickiewicza 24, tel. 277

DUŻY PLAC
przy ulicy MIŁEJ 5 (Zwierzyniec)

sprzedaje się na raty

O warunkach dowiedzieć się:
ul. WITOLDOWA 55-b, m. 5

KANALIZACJA, WODOCIĄG,

sporządzenie projektów i kosztorysów, jak również wykonanie powyższych robót — przyjmujemy na dogodnych warunkach inż. dypl. **SPOKOJNY** Wilno, ul. Straszyna 10—3 tel. 15-40, godz. przyjęcia: od 1—3 pp. i od 7—8 w.

Dr. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne, i moczopielne **Wileńska 7, tel. 10 67** od godz. 9—1 i 4—8

SKLEP
DO WYNAJĘCIA swobodny, nadaje się na piwiarnię lub sklep spożywczy — ul. 3-go Maja Nr. 2, m. 7

Akuszerka Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiesz ul. Karstanowa 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69. 8521

DO WYNAJĘCIA mieszkanie
z 3-ech pokoi z kuchnią ulica Wileńska 7

Robić WINA w domu
z żyta i owoców na drożdżach „VINUM”

Przepisy o wyrobie win jak i drożdże do nabycia w firmie

J. PRUŻAN
SKŁAD APTECZYNY Wilno, ulica Mickiewicza 15, tel. 482. Vis-a-vis hot. Georges Egzystuje od 1890 roku.

POKÓJ
duży, jasny z umeblowaniem lub bez w dobrym punkcie miasta do wynajęcia. Zamkowa 3-3. Dowiadywać się w godzinach biurowych.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA „ZNICZ”
Wilno, św. Józefa Nr. 1 Telefon 3-40.

Dziela książkowe, druki, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, siozki i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONAWA PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

WIRGIL MARKHAM.

DJABEŁ KUSI.
(THE DEVIL DRIVES).

Powieść amerykańska. Przekład autoryzowany z angielskiego.

Raffy odpowiedział sympatycznie: — Słuchaj przyjacielu, tyś sprząnął Stemholzera i pójdziesz za to na gorący fotel.

— Ja nie jestem Holborn — odparłem. — I zresztą nie rozumiem, co ma znaczyć twoje oskarżenie.

Pokazał w brzydkim uśmiechu wilcze zęby.

— Uważasz, że sprytnie się urządziłeś w mojej pracowni, co? — W jakiej pracowni? Co? Jak? — Nie udawaj, przyjacielu. Sprytnie się urządziłeś, ale powiedz gdzie go schował? Bo tak czy tak, znajdzie się.

W tej chwili byłbym sprzedał duszę za dwadzieścia sekund rozmowy z Józefiną. Z tego co mówił Raffy, wynikało, że wiedział on tylko tyle, iż policja, przybywszy na miejsce zbrodni, nie zastała ani mnie, ani trupa. O roli Józefiny nie wiedział.

— Nie rozumiem — rzekłem. — Co się stało Stemholzerowi? Nagle Raffy zerwał się z krzesła i oparłszy się wąskimi dłońmi o krawędź biurka, spojrzal na mnie groźnie przymrużonymi oczyma. Żeby od słonyli mu się jak u psa, a z gardła wydobył się charkot, podobny do warczenia dzikiej bestji.

— Słuchaj, ty! Ja cię urządzię. Toś ty przybył z Milwaukee, co? A znalazł Holborna? Chciałeś mnie wyspać. Zdo był dla mnie te fotografie, a potem mnie wyspać? Znałeś Holborna? — Co to ma do rzeczy? — Zobaczysz, psie, co to ma do rzeczy. Znałeś Holborna, zabrałeś fotografie Masonowi, żeby mnie szantażować.

A więc nie wierzył w moje dobre intencje.

— Ty i Stemholzer — pienił się Sabati — braliście się do mojej dzie-

czyni, parszywe psy! Dawnym cię sprząnął, gdyby nie... — Durniu! — odrzuciłem. — Nie udawaj. Wiesz, że nie chciałem twojej dziewczyny.

— Ale on nie zważając na moje słowa, ciągnął dalej:

— Ukaralem Stemholzera i tyś miał za to odpokutować. Wtedy wymknąłeś się, ale nie myśl, że mnie tak łatwo wyprowadzić w pole. Policja szukała ciebie, a moi chłopcy tropili cię. Teraz już jesteś w moich rękach.

Gdybym miał te fotografie w kieszeni kamizelki, roześmiałbym się w twarz.

— Powiedz mi jedno — rzekł Raffy. — Gdzie? Za moimi plecami odezwał się zniekany głos Peru.

— Szeffie, jak... — Idź do diabła! — wrzasnął Raffy. — Jak będę cię potrzebował, to za dzwonię.

— Ale, szeffie, drzwia... — Nadół, dopóki nie zadzwonię! — ryknął z pasją Raffy podnosząc głośnie pięść.

I kiedy Peru wyminił się jak nie pyszny, zwrócił się do mnie:

— Chłopce, ja cię wypuszczę, ale

nie gratis. Powiedz mi, coś ty zrobił z trupem? Na Boga nie wypuszczę cię dopóki nie powiesz.

— Ach, jakis ty głupi — westchnąłem. — Skąd ja mogę wiedzieć, co się stało z ciałem Stemholzera? Nie wiedziałem nawet, że on nie żyje.

Przechylili się wtył z rękami na biodrach, patrząc na mnie ni to złośliwie, ni to sarkastycznie.

— Masz tupet, Fultz — rzekł. — Ale nie wiesz, co to będzie, jak moi chłopcy, wezmą cię w obroty. Powtarzam: puszczać cię pod warunkiem, że mi powiesz, co zrobiłeś ze Stemholzerem.

— Nic nie zrobiłem, bo nawet nie wiedziałem, że on nie żyje.

Mówiąc to, zastanawiałem się mi mochem, cobym mu odpowiedział, gdyby Stemholzer spoczywał pod ziemią, naprawdę pogrzebany moimi rękoma.

— Dobrze. Nie, to nie. Zobaczymy, co jeszcze powiesz.

— Czy to znaczy, że chcesz, żebym ci dostarczył dowodu rzeczowego przeciwko sobie samemu? — Gdyby to było możliwe?

Zarechotał złowrogim śmiechem.

— Dostałego nie? Chciałbyś zyskać na czasie, jak widzę. Holborn próbo-

wał z tej samej beczki. Mógłbyś iść na policję i powiedzieć, że chcemy cię wyspać. Możliwe ci uwierzyli. Tęby było lepsze, niż rozprawa z moimi chłopcami. No, pewnie. Ale wiesz, co Fultz, jeżeli się nie przynasz, to i tak potrafimy podrobić trupa Stemholzera.

Zrozumiałem, że wpadłem w pułapkę. Jakże mogłem dostarczyć im trupa Stemholzera, jeżeli on nie umarł? Cokolwiekbym skomponował, nie wypuściliby mnie, nimby nie sprawdzili, czym ich nie okłamał.

Gdybym wiedział o jakim ciele, podobnym do Stemholzera odzyskałbym wolność i mógłbym porozumieć się z Józefiną. Ona byłaby moim świadkiem, ale czyby się zgodziła?

Poczułem na czole strugi potu. Raffy zauważył to i rzekł: — Jesteś odważny, Fultz, ale cie kaw jestem, czy jeszcze długo wytrzymasz.

Zadzwonił telefon. Raffy zawahał się i ujął za słuchawkę.

— Tak? — zabrałko mu głosu. Słuchał ze dwadzieścia sekund, oddechając szybko i zaciskając wolną pięść. — Tak? Oby Bóg...

Nie dokończył, rzucił słuchawkę na biurko i nacisnął dzwonek.

Gdyby nie ten dzwonek, który miał tuż pod ręką, byłbym się na niego rzucił odrazu na początku i poprobował go pokonać. Ale dzwonek był niebezpieczniejszy niż rewolwer. Te raz usunęła mi się z pod nogi ostatnia deska ratunku.

Zapanowało między nami milczenie. Raffy, cały pod wrażeniem telefonu, zapomniał o mojem istnieniu. W każdej sekundzie mogło się stać coś nieprzewidzianego.

Ale nikt jakoś nie nadchodził. Raffy nacisnął dzwonek drugi raz.

Za moimi plecami otworzyły się drzwi. Obejrzałem się dopiero wtedy, gdy zobaczyłem wyraz twarzy Raffy'ego. Oparł się o ścianę. Od drzwi szedł straszny duch Stemholzera z brodą i wąsami i obandażowaną szyją. Ubranie wisiało na nim, jak na szkielecie. Mnie prawdopodobnie nawet nie zauważył. W ręce, obciążonej żółtą skórzaną rękawiczką, trzymał rewolwer. Raffy, postuszny, nakazowi lufy, usiadł na fotelu jak zahipnoty zowany.

(D. c. n.)